Nr. 180. Lwów — Środa dnia 8 Sierpnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ
Oglosenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 6.

Dziś: Śr. Św. Cyryaka | Pantalejmona
Jutro: Cz. Św. Romana | Proch. i Nik.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 52
Zachód „ „ 7 „ 18

Długość dnia g. 14 m. 26
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 sierpnia.

Tegoroczna sessya delegacyi, które, jak wiadomo, zbiorą się w pierwszej połowie września, będzie niewątpliwie bardzo ożywiona. Wypadki bowiem takie, jak gwałtowna zmiana konstytucyi w Serbii i zmiana rządu w Bułgaryi nastręczą ku temu podostatkiem tematu, a bodaj czy nie najpierwsze miejsce w dyskusyi zajmie kwestya rumuńska, jako najbliżej obchodząca naszą monarchię. Jestto właściwie czysto sprawa węgierska, mimo to jednak nic dziwnego, że zajmować się nią będzie ta korporacya, której przysługuje prawo krytyki międzynarodowych stosunków monarchii, gdyż ostatecznie tylko zagranica przyczyniła się do tego, że kwestya rumuńska takiego znaczenia nabrała. Przyznał to nawet sam prezes ministrów węgierskich p. Wekerle w sprawozdaniu, które przedwczoraj składał przed wyborcami swymi w Nagy-Banya. „Ostatnimi laty—rzekł p. Wekerle—spostrzedz można ten dziwny objaw, że t. z. kwestye narodowościowe za granicą bywają podsycane i to, o ile wiem, nie przez sfery urzędowe, ale przez prywatne stowarzyszenia. Inny podobny wybryk upatruję w tem, że rząd węgierski oskarżany bywa przed mocarstwami zagranicznemi o to, że prowadzi gwałtowną exterminacyjną politykę madiaryzowania wszystkiego, co nie jest węgierskie". — Widzimy zatem, że i rząd węgierski przypisuje kwestyi rumuńskiej międzynarodowe znaczenie. Kwestya ta nie jest nową, zaostrzyła się jednak dopiero ostatnimi laty. Po raz pierwszy podniosła irredenta rumuńska głowę dopiero wtedy, gdy zaczęto głośno mówić o przystąpieniu Rumunii do trójprzymierza. Nie potrzeba mówić, kto miał interes, w tem, aby wywołać napręženie między Austro-Węgrami a Rumunią, aby ludność rumuńską napoić nienawiścią do Węgrów i podburzyć siedmiogrodzkich Rumunów przeciw państwu węgierskiemu. Już to Rosya musi mieć ważne powody do tego, że swoje poselstwo w Bukareszcie zaopatrzyła w personal urzędniczy znacznie liczniejszy, aniżeli ambasadę swą w Wiedniu, a wędrowny rubel zapewne nie mało się przyczynił do rozdmuchania kwestyi rumuńskiej. Od tego czasu kwestya siedmiogrodzkich Rumunów jest bardzo popularnym i wygodnym środkiem agitacyjnym dla każdego stronnictwa opozycyjnego w Rumunii. Tą kwestyą może opozycya rumuńska przysporzyć kłopotów każdemu bukareszteńskiemu rządowi, który na seryo pojmuje swe obowiązki międzynarodowe i pragnie utrzymać dobre stosunki z sąsiednią monarchią austro-węgierską.

Już samo istnienie kwestyi rumuńskiej jest dla rządu węgierskiego, a pośrednio dla całej monarchii, poważnym kłopotem, nierównie więcej kłopotów jednak nastręcza wyszukanie sposobu w jakiby kwestyę tę można było załatwić ku zadowolnieniu obydwu stron. O tem, żeby ta kwestya mogła być załatwioną w duchu żądań podniesionych przez radykalnych przywódców rumuńskich w znanem memorandum, które dało powód do klausenburskiego procesu, nie ma nawet mowy; uznać to musi każdy rozsądny polityk. Pierwszym postulatem tego memorandum jest, jak wiadomo, zniesienie unii Węgrów i Siedmiogrodu, doprowadzonej do skutku w r. 1848. po kilkodziesięcioletnich walkach. Owóż zniesienie tej unii byłoby rozbiciem jednolitego państwa węgierskiego i stworzeniem odrębnej rumuńskiej indywidualności państwowej, do której legnęliby oczywiście wszyscy Rumunii mieszkający nie tylko w Siedmiogrodzie, ale także w rdzennie węgierskich komitatach. Bardzo trudnym jest także do spełnienia drugi postulat wyrażony w owem memorandum, a mianowicie zupełne równouprawnienie języka rumuńskiego z językiem węgierskim. Całe bowiem życie polityczne na Węgrzech koncentruje się w tym dogmacie, że państwo musi być węgierskiem, a szczep węgierski musi być szczepem kierującym. Żaden węgierski mąż stanu nie poważyłby się zachwiać tą fundamentalną podstawą budowy państwa węgierskiego, o ten jeden punkt bowiem toczyły się owe wszystkie długoletnie walki konstytucyjne, których tryumfem była ugoda z r. 1867. Zgoda zatem z radykałami rumuńskimi, którzy dziś występują niemal wyłącznie jako reprezentanci ludności rumuńskiej na Węgrzech, jest absolutnie nie możliwą. Ci radykałowie jednak, popierani przez panslawistyczne komitety, wichrzą ustawicznie w krajach węgierskich i rozwydrzają ludność rumuńską. Sytuacya to przykra, to też zapewne delegacye zastanowią się nad tem, w jakiby sposób zamknąć drogę temu z zagranicy płynącemu popieraniu agitacyi rumuńskich, wtedy dopiero bowiem będzie mógł rząd peszteński spełnić swoje właściwe zadanie, t. j. odebrać agitatorom wpływ na ludność rumuńską przez usunięcie przyczyn, które wywołują w niejednym wypadku może zupełnie słusznie niezadowolnienie w łonie tej ludności.

Wspomnieliśmy wyżej, że p. Wekerle zdawał w niedzielę sprawozdanie przed swymi wyborcami w Nagy Banya. Owóż w tem sprawozdaniu, potrąciwszy o kwestyę rumuńską, przeszedł p. Wekerle do reform kościelno-politycznych i im poświęcił największą część swego sprawozdania, co jest całkiem naturalne, gdyż reformy te stanowią pierwszy i zasadniczy punkt jego programu. Na wstępie tedy rzekł p. Wekerle, że uważał za konieczność polityczną wprowadzić w życie bezzwłoczny rozdział sfer działalności państwa i Kościoła w kwestyi ustawodawstwa małżeńskiego i prowadzenia metryk. W dalszym toku wystąpił stanowczo przeciw wszystkim tym, którzy godzili się na zasadę ślubów cywilnych, wszelako nie obstawali bezwarunkowo przy tem, aby te śluby były obowiązkowe, ale dopuszczali także fakultatywne śluby cywilne. Jak wiemy, stanowisko to zajęło w sejmie stronnictwo hr. Apponyi'ego. Owóż zdaniem p. Wekerlego stronnictwo, które takie stanowisko zajmuje, jest pod względem politycznym nieszczere, niepewne i nie zasługuje na zaufanie. „Jestto upadek moralności politycznej — rzekł p. Wekerle — a upadek ten zaszedł tak daleko, że tym, którzy początkowo stanęli w obronie zasady obowiązkowych ślubów cywilnych, gdy nadeszły ciężkie, rozstrzygające chwile, bardziej zależało na tem, aby rząd obalić, aniżeli, aby ich zasady zwyciężyły. Nie idzie tu tylko o błahą formę, lecz o to, czy ma zwyciężyć postęp, czy wsteczniotwo, polityczna konsekwencya, czy też oportunizm".

Wywody swe w kwestyi reform kościelno-politycznych zakończył p. Wekerle temi słowy: „Mam nadzieję, że w obec tego, iż opinia publiczna w sposób tak imponujący wyraża swą wolę, także izba magnatów skłoni się do przyjęcia niezałatwionych jeszcze reform, (t. j. o równouprawnieniu wszystkich wyznań i recepcyi religii żydowskiej), nadto, mam zbyt wysokie pojęcie o rozumie i patryotyzmie czynników decydujących, ażebym mógł się obawiać, że odmówią one ustawom należnego im szacunku".

Widzimy zatem z tego, że p. Wekerle nie jest tak pewny przyjęcia przez izbę magnatów reszty swoich bezwyznaniowych projektów, jak o tem liberalne dzienniki doniosły. A doniosły one między innemi także i to, że ks. prymas Vaszary zaniechał swej opozycyi przeciw reformom p. Wekerlego i polecił podległemu sobie duchowieństwu uczynić to samo i szanować uchwalone przez sejm ustawy. Owóż i to doniesienie, jakoby duchowieństwo węgierskie pogodziło się z temi reformami, jest błędne. Przeciwnie, organ tego duchowieństwa *Magyar Allam* donosi, że książę prymas zwołał episkopat węgierski na konferencyę w dniu 17 i 18 sierpnia, na której ma zapaść decyzya proszenia króla, aby ustawie o ślubach cywilnych odmówił sankcyi monarszej.

Ten sam dziennik pisze te słowa: „Ojciec św., który dla biskupów i wiernych na Węgrzech w kwestyach wiary najwyższą jest powagą, nigdy nie zadecyduje, iż katolicy węgierscy mają zgodzić się bezwarunkowo na przepisy, które z tem, co Kościół wierzyć każe, pozostają w sprzeczności. Nie znajdzie się też biskup, który byłby podobnego zdania, a gdyby, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, znalazł się taki biskup, powinien czynić pokutę, a nicby nie szkodziło, gdyby śledztwo kanoniczne uwolniło Kościół od podobnych apostołów. Na szczęście, w węgierskim episkopacie nie ma żadnego biskupa, na którym mogłyby się sprawdzić przewidywania prasy liberalnej. Inaczej znaleźlibyśmy odwagę udania się do Stolicy Apostolskiej z prośbą, aby w jego miejsce przysłała do Węgier delegata apostolskiego".

Korespondencye.

Wiedeń 4 sierpnia.

(*Znowu wyścigi dziewcząt — szaleństwa i samobójstwa — ze statystyki samobójstw dzieci — proces dra Grotzingera.*)

Przed kilku dniami doniosłem o wyścigach pieszych trzydziestu dziewcząt na drodze 12-kilometrowej z Wiednia do Purkersdorfu. Przyznano wówczas dziewczynie pierwszej, która przybyła do celu w godzinę i 37 minut dyplom „najlepszej sportsmenki". Wywiązały się ztąd jednak spory. Uczestniczki inne czuły się pokrzywdzonemi i żądały ponowienia próby. Po kilkudniowych utarczkach i kłótniach przyszło do zgodnego ponowienia wyścigu. Tym razem wybrano drogę z Wiednia do Kritzendorfu o dwa kilometry dłuższą. Do próby tej stanęło 24 dziewcząt. Pierwsza przybyła do Kritzendorfu po dwóch godzinach i 3 minutach, druga po 2 godzinach i 5 minutach, trzecia po dwóch godzinach i $7\frac{1}{2}$ minutach. Pierwsza, która na odbycie kilometra drogi potrzebowała prawie 9 minut, uznana została za „mistrzynię" — oczywiście, jeśli się któraś koleżanka znowu nie uczuje skrzywdzoną i nie zażąda trzeciej jeszcze próby, bo jak Niemcy mówią: „Aller guten Dinge sind drei".

Prasa tutejsza i publiczność zaczyna się przerażać nadzwyczaj wielką liczbą obłędów umysłowych, samobójstw, manii różnych. Ależ wszystko to jest skutkiem sromotnego nadużycia najwznioślejszych pojęć społecznej i politycznej wolności. W imię tej wolności zrywa się więzy nakładane przez wiarę, przez miłość, przez uczucia tysiącletnie, przez prosty takt wreszcie. Tak zwani pozytywiści spostrzegają się zapóźno, że służyli nie postępowi, ale namiętnościom tłumu. Zola w listach swoich nawołuje do zwrotu „vers l'inconnu", ku sferom, przed któremi duch ludzki stoi olśniony i przygnieciony odwieczną tajemnicą, z której zasłony nie sądzono mu zedrzeć. Materyalizm wprawdzie już dogorywa, ale długo jeszcze czuć będziemy niszczące jego skutki. Widzimy naokół ludzi mających roztargane dociekaniami nerwy i głupią pychę niedouczonych terminatorów wiedzy. Nigdy jeszcze nauka nie święciła takich orgii zarozumiałości, jak w naszych czasach. Prąd analizy zatruł wszystkich, badaczy, fachowców, czytelników, nawet szarą masę. W Berlinie wychodzi czasopismo, które ma za cel „szerzenie ateistycznego poglądu na świat" a jest ono przeznaczone dla — robotników! Jakież otrzymywać mogą wychowanie dzieci w rodzinie, której ojciec nie zna żadnego hamulca moralnego, żadnej pociechy w nieszczęściu, a jedno tylko znać może pragnienie — uciechy, używania za jaką bądź cenę?

Nie dziwmy się więc samobójstwom dzieci, ani obłąkaniom. Młode umysły od lat najwcześniejszych słyszą wiecznie jedną pieśń, że życie tyle jeno warte, ile się w niem zje, wypije i pohula w mniej, czy więcej brutalny sposób. Takich bachanalii żadna kultura nie wytrzyma. Zdegenerowani rodzice zdegenerowane mają dzieci. Temi dniami — a to tego lata już nie pierwszy w Wiedniu wypadek — znowu doniosły dzienniki o siedmioletniej dziewczynce, która dostała pomięszania zmysłów. Niedawno *Westöstliche Rundschau* smutną ogłosiła statystykę o samobójstwach dzieci. Otóż pokazuje się, że w krajach, gdzie nasza zachwalona kultura materyalistyczna największe zrobiła postępy, a zatem w Danii i w Prusach samobójstwa dzieci 8—9 razy są częstsze, niż w innych krajach. W Prusach w latach od 1869 do 1872 na milion chłopców do lat 16 wypadało samobójstw 10·8, na milion dziewczynek 2; w latach 1873—1875 na milion chłopców 10·5, na milion dziewczynek 3·2; w Danii w latach 1865—1871 (a więc razem w 7 latach) na milion chłopców 38 (!!), na milion dziewczynek 3. Nie lepiej jest w Saksonii i w innych krajach protestanckich, ale o wiele jednak lepiej w krajach katolickich, w których jeszcze nie uprawiano „religii niewiary" jako sportu niby uczonych i karyerowiczów żądnych wpływu na masy.

Tępiąc religię, w zamian dają tłumom hipnotyzm, magnetyzm, spirytyzm. Owi uczeni, co to w Boga nie wierzą, utrzymują jednak, że z duchami są za pan brat. Jaka to świetna satyra na pozytywizm i materyalizm! Wiek naukowej ścisłości kończy się błazeństwem, drapującem się w togę uczonego. Pierwsza lepsza znachorka bałamuci całe dzielnice wiedeńskie. Niedawno pisałem o „cudownej lekarce" Eleonorze Szafarzik i jej wspólniku dr. Gratzingerze. Proces zakończył się, jak wiadomo, zasądzeniem obojga na 14 dni aresztu. Dziś sprawa roztrząsana była w drugiej instancyi. Obrońca dr. Rosenfeld koniecznie chciał udowodnić, że leczenie „magnetyzmem", o którym znawcy tacy jak profesor dr. Nussbaum bardzo niepewne mają wyobrażenia, nie może być zakazanem. Sąd potwierdził jednak wyrok pierwszej instancyi i orzekł tylko, że nie jest udowodnionem, czy kuracya „magnetyzmem" spowodowała ślepotę jednej z pacyentek, której orzeczenia przy rozprawie tak smutne rzucały światło na znachorstwo dyplomowanego lekarza.

Z wystawy.

(*Przemysł cukrowniczy w Galicyi*).

Cukrownictwo, jeden z ważnych działów przemysłu, który w naszym kraju, przeważnie rolniczym, mógłby się rozwinąć nader pomyślnie, niestety leży u nas dotąd odłogiem. W kilku artykułach, zamieszczonych w piśmie naszem w pierwszych miesiącach b. r., zwracaliśmy uwagę ziemian na to, że rozwój przemysłu cukrowniczego przyczyniłby się wielce do podniesienia rolnictwa. Uprawa buraków, któreby cukrownie następnie przerabiały na cukier, podniosłaby wielce dochody rolników, które dziś z powodu nadzwyczaj niskiej ceny zboża a drożyzny robotnika, są nadzwyczaj małe, a nadto uprawa buraków, przy której rola musi być bardzo spulchnianą, ważną rolę odgrywałaby w płodozmianie i potęgowałaby wydatność roli w zboże. Mimo tylu tak widocznych korzyści, przemysł cukrowniczy u nas rozwinąć się dotąd nie mógł. Wprawdzie powstawało w Galicyi kilkanaście fabryk cukru, ale jedne po roku lub dwóch, inne po kilku latach musiały zawiesić ruch z powodu dawnych fiskalnych trudności i braku dostatecznej ilości buraków. Rolnicy mający w pobliżu cukrowni swe grunta, nie uprawiali tyle buraków, aby mogli zaspokoić potrzeby fabryk, sprowadzanie zaś buraków z innych okolic lub nawet z innych krajów — bo i to się działo, — wymagało tak wielkich kosztów na same transporty, iż utrzymanie cukrowni się nie opłacało. Fabryki więc po krótkiem istnieniu upadały, a wraz z niemi ginęły kapitały zakładowe, włożone w nie przez właścicieli, tracili zajęcie technicy i robotnicy. W ten sposób powstało i upadło w kraju naszym od r. 1823 19 cukrowni, pozostaje zaś w ruchu tylko dwie: w Tłumaczu i Sędziszowie.

W ostatnich miesiącach niektórzy wielcy przemysłowcy galicyjscy i właściciele dóbr zajęli się gorąco sprawą cukrowni. Na zjeździe techników we Lwowie w lipcu b. r. poruszył ją poseł Szczepanowski, a sekcya chemiczno-technologiczna zjazdu wyraziła opinię, iż uważa za pożądane dla kraju tworzenie nowych cukrowni i wybrała komisyę, która się ma zastanowić, w jaki sposób możnaby podnieść przemysł ten w naszym kraju i jakieby należało w tym celu poczynić kroki. Usiłowania te są na dobrej drodze.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, w kraju naszym robiono liczne próby z zakładaniem cukrowni, lecz niestety rozbijały się z powodów niezależnych od nas, ale także wskutek braku poparcia ze strony ziemian przez uprawę buraków. Od r. 1823 powstały i upadły następujące cukrownie: 1) w Pożnikach założona przez p. Teodora Mrozowickiego, istniała od r. 1824 do 1826; 2) w Sokołówce p. Franciszka Mrozowickiego, od r. 1824 do 1842; 3) w Olszanicy hr. Fresnera od r. 1829 do 1845; 4) w Zbarażu hr. Potockiego od r. 1833 do 1835; 5) w Krzywczycach pp. Depaux'a i A. Nikorowicza od r. 1833 do 1835; 6) w Białym Kamieniu, Józefa Malisza od r. 1834 do 1845; 7) w Pieniakach hr. Miączyńskiego, od r. 1834 do 1837; 8) w Żórawnikach, pp. Fr. Czaykowskiego i Kasperowskiego od r. 1837 do 1840; 9) w Tłumaczu H. hr. Dzieduszyckiego, od r. 1838 do 1876; 10) w Grzymałowie, p. Ant. Nikorowicza od r. 1840 do 1845; 11) w Rzepniowie, p. Karoliny Hermannowej i braci Hermannów od r. 1840 do 1842; 12) w Niżniowie, księcia K. Jabłonowskiego od r. 1840 do 1849; 13) w Łańcucie, Alfreda hr. Potockiego od r. 1840 do 1872; 14) w Jeżowicach, Alfreda hr. Potockiego od r. 1840 do 1879; 15) w Bilce, Seweryna hr. Uruskiego od r. 1840 do 1849; 16) w Koszyłowcach, br. Romaszkana, od r. 1840 do 1841; 17) w Czarnowcach dobrach arcybiskupich, założył w r. 1844 cukrownię dzierżawca tego majątku p. Kwiech i prowadził ją tylko przez rok jeden; 18) w Pisarowicach p. Górniaka, od r. 1853 do 1875; 19) w Uściu biskupiem Gustawa hr. Blüchera, od r. 1869 do 1881.

Jak widzimy największy, prawie nienormalny ruch w zakładaniu cukrowni panował w r. 1840, powstało wówczas 7 cukrowni, w Grzymałowie, Rzepniowie, Niżniowie, Łańcucie, Jeżowicach, Bilce i Koszyłowcach. Dziś z nich już żadna nie istnieje, a najdłużej przetrwała cukrownia jeżowicka, bo była w ruchu do roku 1879.

Dziś istnieją w kraju naszym dwie cukrownie, jedna Artura hr. Potockiego w Sędziszowie, założona w roku 1869, druga pp. Gamińskiego, Voltera i Spółki w Tłumaczu, istniejąca od roku 1891. Obie wzięły udział w naszej wystawie.

Wystawa cukrowni sędziszowskiej znajduje się w pawilonie Art. hr. Potockiego, wznoszącym się przy głównej drodze wystawowej, w pobliżu świetlnej fontany. Wystawiono tam okazy rozmaitych rodzai buraków, które przerabiane są na cukier, rozmaite gatunki cukru w głowach, kostkach i okruchach, cukier lodowaty biały i żółty, pilé melissowe i centryfugowe, przetwory powstające podczas fabrykacyi cukru; krajanki surowe i ługowane, soki surowe i różnych saturacyi, melasę, proszek kościany, błota z pras I i II saturacyi, płótna do pras błotnych i t. p.

Na ścianach zawieszono fotografie przedstawiające cukrownię w Sędziszowie, plany jej i dwie tablice graficzne: jedna przedstawia podnoszenie się i spadanie cen cukru i podatki od niego, druga, ile w roku było w państwie sędziszowskiem morgów, oddanych na uprawę buraków i jakie one plon wydały.

Z przedstawienia graficznego cen cukru, dowiadujemy się, że najwyżej stał on w r. 1870, w którym cena centnara metrycznego

---

18)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza*.

(Ciąg dalszy).

— Zapalasz się niepotrzebnie.

— Chcesz powiedzieć, że dostaję wypieków, których się Marynia tak bardzo na mojej twarzy obawia?... Mniejsza o to!... Wolę przynajmniej wypieki, niż tę bladość zdechlaka, która mi przypomina, że jestem rośliną usychającą i że pociechy ze mnie nie będziecie mieli długo.

Dotknął się dłońmi swoich policzków i machnął ręką z lekceważeniem.

— Eh!... takie wypieki, to głupstwo; możemy dysputować jeszcze dalej, dopóki...

Lekki kaszel przerwał mu słowa, a w tej samej prawie chwili przeze drzwi zaglądnęła do pokoju Marynia i z niepokojem spojrzała na brata, który na jej widok próbował się uśmiechnąć.

— Pozwalasz mu tyle mówić, Władziu! — zwróciła się z wyrzutem do Władysława — a ty, nieposłuszny chłopcze, nic na siebie nie uważasz!... Wiesz, że ci szkodzi, kiedy za dużo mówisz. Prosiłam cię tyle razy, abyś płuc swoich nie nadwerężał.

— Bo co? — spytał ją, przyciągając ku sobie i patrząc jej w oczy z czułością — bo co?...

— Bo potem kaszlesz więcej.

— I nic więcej?...

— Alboż niedość?

Wziął jej obie ręce w swoje i pocałował gorącemi ustami.

— Moja ty, moja najlepsza! — szepnął — jeśli tylko o kaszel ci chodzi, to fraszka. Podobno skrzypiący wóz najdłużej ciągnie... No, już nie będę, już nie będę — przerwał sobie ciszej, jakby w odpowiedzi na jej spojrzenie — tylko się na mnie nie gniewaj. O, patrz, zamykam usta i milczę, jak pagoda chińska, nawet głową nie kiwnę.

Położył sobie jej dłoń na ustach i uśmiechał się do siostry, która gładziła mu zarumienione policzki, jakby z nich zetrzeć chciała te znamiona choroby, wzrastającej powoli w wątłym organizmie brata.

Przytulił się do niej, jak dziecko i patrzał w nią ciągle.

— Czy można co powiedzieć? — spytał po chwili.

— Cóż takiego?

— Chciałem ci tylko rzec, że cię bardzo.... bardzo kocham Marynię...

Dwór w Dziadowej, jakkolwiek na niezbyt wyniosłem wzgórzu postawiony, widoczny był z daleka na całą okolicę, szczególniej na jesieni i zimową porą, gdy stracił swoją zieloną zasłonę starych drzew, które go otaczały i gdy z poza czarnych obnażonych konarów przeglądały jego białe ściany, połyskiwały szyby licznych okien, oblewanych codziennie blaskami zachodzącego słońca.

Długa aleja lipowa prowadziła prosto, — jak sklepiony krużganek, od szosy do dziedzińca.

Latem wspaniale wyglądała ta droga, — kiedy bujnym liściem okryte drzewa stanowiły przepyszną kolumnadę z obu stron i wyciągały ku sobie gałęzie, jak rozpostarte ramiona.

Przez murowaną bramę o drewnianych sztachetach wjeżdżało się na dość obszerny dziedziniec, wysłany owalnym trawnikiem, ujętym w obręcz krzewów, z kamiennym słupkiem pośrodku, na którym zegar słoneczny wskazywał godziny od wschodu do zachodu.

Dzikiem winem opleciona weranda stanowiła jakby przedsionek, z którego drzwi szklane prowadziły do wnętrza. Na prawo i lewo rozciągały się dwa skrzydła, pomiędzy któremi wznosiła się piątrowa kondygnacya z pokojami gościnnymi i rodzajem gloryetki, wystającej po nad dach łupkowy, spadzisty, przerywany białemi czubami kominów.

Drugą stroną murowany budynek dotykał do ogrodu, ciągnącego się ku rzece, obwiedzionego żywopłotem i sztachetami, przedzielającemi go od zabudowań gospodarskich.

Ogród ten był raczej gęstym, starym sadem, w którym praktyczna jakaś ręka powycinała kwatery na kwietniki, warzywa, poustawiała ule, zasadziła szpalery, porozpinała karłowate jabłonie i grusze, dbając więcej widocznie o pożytek, aniżeli o wygląd estetyczny i ozdobę dla oka.

Na pagórku, w głębi ogrodu, pomiędzy krzakami bzu tureckiego, widniał posążek Matki Boskiej, z rękoma złożonemi do modlitwy, ustawiony na podmurowaniu z kamieni polnych, a przed nim stała ławeczka, na której w tem zacisznem ustroniu można było oddawać się nabożnej kontemplacyi.

Wzdłuż obu stron równolegle ciągnęły się dwie grabowe aleje, za czasów Słowińskich przystrzygane starannie przez ogrodnika, niby zielonym murem obwiedzione.

Dwuletnia gospodarka Chocholewiczów zaznaczyła się tu wszędzie śladami zniszczenia i zaniedbania.

Ogród opustoszony zdziczał, kwietniki chwastami zarosły, sad, żydom oddany w dzierżawę, pustoszał; jedna pasieka pod dozorem starego Macieja, dawnego sługi poprzednich panów we dworze, utrzymywała się i zwiększała.

Wewnątrz rujnacya wyzierała ze wszystkich kątów; połowa dworu, za obszernego dla dwóch samotnych kawalerów, stała pustkami od czasu przeniesienie się Słowińskich do Warszawy.

W niezamieszkałych pokojach kazano pozamykać okienice; zalegał je zmrok, chłód, stęchlizna, która się w pustkach trzyma. Na ścianach powystępowały plamy wilgotne, na tapetach pleśń osiadła, we framugach pająki porozsnuwały swoje siatki, podłoga się paczyła a dwuletni kurz ją pokrywał i śmiecie od przeprowadzki poprzednich właścicieli niewymiecione leżało.

Kto tam miał dbać o porządki w domu!

Dla oszczędności nie palono w piecach, nie sprowadzano sprzętów, żałowano wydatków na nowe urządzenie; po co, dla kogo?

Obaj bracia mieścili się właściwie w dwóch pokojach i w tych było miejsca dla nich aż za dużo.

Zostawili sobie prawe skrzydło, umeblowali byle czem, posprowadzali trochę tandety i dobrze im z tem było; nie czuli potrzeby większych wygód i komfortu.

Starszy, Paweł, chłop jak dąb, barczysty, czerwony, z twarzą nalaną, z głową łysą, z podwójnym podbródkiem, z fizyognomią apoplektyka, zajmował się nibyto całem gospodarstwem, ale najwięcej dbał tylko o swoje psy, z którymi dnie całe polował; młodszy, Mikołaj, pił albo spał, albo w karty grał do późnej nocy.

Niższego był wzrostu, ospowaty, ze skałką na oku, z twarzą nawet niebrzydką niegdyś, ale zeszpeconą i temi śladami choroby przebytej i wyrazem nadużyć, z jakich się jego życie składało.

Dopóki nie golnął przynajmniej kieliszka wódki z samego rana na czczo, chodził jakiś skurczony, kwaśny, z grymasem niesmaku w ustach, z oczyma zamglonemi sennością, spluwał i klął pod nosem, że się nie dobrze czuje.

Łaził z kąta w kąt, roztrącał wszystko, co na drodze napotkał i wygrażał się nie wiadomo komu:

— Łby porozbijam!... won!... Na miazgę stłukę! Nie ze mną, nie ze mną!... ja wam pokażę, poczekajcie!

Humor mu się poprawiał w miarę dolewania, humor pijacki zawadyaki, który nabierał fantazyi, animuszu, ożywienia i wesołości przy kieliszku lub szklance.

Umiał nalać sobie lampkę sporą prostej wódki i jednym haustem spuścić ją przez gardło bez zakrztuszenia, zakąsiwszy tylko kęsem chleba z solą.

To mu sprawiało zadowolnienie niezwykłe; ręce wkładał w kieszenie, barki, zgarbione trochę, unosił w górę i zaczynał szybko chodzić po pokoju, mlaskając językiem albo pogwizdując jakieś dzikie melodye bez sensu.

Paweł Chocholewicz ulegał również nałogowi brata, ale prześladowała go obawa apopleksyi, na którą ojciec ich skończył.

Asekurował się, jak powiadał, przed niebezpieczeństwem nagłej śmierci. Skoro mu tylko w głowie czmerać zaczynało, wybiegał natychmiast do alkierza, w którym zawsze stała balia pełna wody, wołał chłopaka do posługi i kazał wylewać sobie kilka kubłów na łeb i na kark.

— Lej!... lej bydlaku! — naglił ochrypłym głosem, stojąc do pasa obnażony nad balią — nie żałuj wody, psi synu!... o tak, tak, to, to!.. jeszcze raz!

Sapał, pryskał, łbem potrząsał, jak delfin i oddychał głęboko po takiej kąpieli, która go wytrzeźwiała do połowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

doszła 57 zł., w następnych latach spadła, w roku 1873 wynosiła 43 zł., w r. 1875 i 1876 podniosła się (w 1876 r. 54 zł.) następnie z rozmaitemi wahaniami ciągle spada aż do roku 1890, w którym cena cukru jest najniższą, 29 5 zł. za centnar metryczny. Od r. 1890 stale się podnosi i w r. z. wynosiła 37 zł. za cent. metryczny.

Z drugiego zestawienia graficznego dowiadujemy się, że najwięcej morgów, na których uprawiano buraki, było w państwie sędziszowskiem w r. 1891, bo 2000; dały one 200.000 cent. m. buraków. W 1890 r. 1800 morgów dało 230.000 ct. m.

Wystawa cukrowni w Tłumaczu znajduje się w osobnym pawilonie, zbudowanym w stylu gotyckim, znajdującym się w głębi w kierunku ku pawilonowi rolnictwa za pawilonem barona Poppera i ministeryum skarbu. Cukrownia ta jest własnością pp. Gumińskiego, Voltera i spółki; założoną została w r. 1891 i rozwija się bardzo pomyślnie; wpłynęła mocno na wzrost uprawy buraków w pow. tłumackim, wybudowała własną kolej w celu dostawiania buraków ze stacyi kolei państwowych do fabryki, daje obfity zarobek okolicznym włościanom itd.

W pawilonie znajduje się model całej cukrowni w Tłumaczu, ze wszystkiemi maszynami i fabrycznemi zabudowaniami. — W środku pierwszego oddziału, tuż naprzeciw wejścia, stoi szereg flaszek, które przedstawiają przebieg całej fabrykacyi cukru. U dołu tej piramidy umieszczono sadzonki buraków, w głębi zaś na tylnej ścianie, urządzono sztuczną grotę, w której rozmieszczono najrozmaitsze okazy ptactwa dzikiego i zwierząt leśnych czworonożnych.

W ozdobnej szafce mieszczą się w małych słoikach wzory cukrów, z najrozmaitszych krajów świata, dalej chemikalia potrzebne przy fabrykacyi cukru, na ścianach zaś rozwieszono mapy przedstawiające graficznie stan uprawy buraków na folwarkach należących do cukrowni tłumackiej, zawartość cukru w burakach itd.

Głowy cukru rozmaitej wielkości, umieszczone na szafce, zawierającej w słoikach wzory obcych cukrów, uzmysławiają nam ile który z krajów europejskich spożywa cukru i w jakim stosunku do siebie stoi ich konsumcya. Najwięcej cukru potrzebuje Anglia. Cukier, który ona spożywa. uzmysławia olbrzymia głowa cukru ważąca 35 klg., za nią idzie Francya z 13 kilogramową głową cukru, Niemcy $10\frac{3}{4}$ klg., Austrya i Węgry 7 klg., Czechy 6.6 klg., Włochy $3\frac{1}{4}$ klg., Galicya 3·3 kilgr., Czarnogóra pół klg. Maluśkie główki cukry nie wyższe jak palec wskazujący u ręki, przedstawiają nam, ile przypada cukru na jednego mieszkańca Galicyi na dni pięć. Okazuje się z tego, że w Galicyi użycie cukru nie jest jeszcze rozpowszechnione, gdyż ta główka cukru, która ma wystarczyć na jednego mieszkańca na 5 dni, dla człowieka, który pije kawę lub herbatę z cukrem wystarczyłaby zaledwie do osłodzenia jednej szklanki kawy lub herbaty. Iluż to więc ludzi w kraju naszym zupełnie nie używa cukru, jeśli przeciętnie tak mała ilość cukru przypada na głowę na 5 dni!

Znajdujemy jeszcze w pawilonie tłumackim wystawione wszystkie pomocnicze środki potrzebne do wyrobu cukru; centryfagę, poruszaną siłą elektryczną, wyrabiającą piasek cukrowy, pompę wodną, wiertarkę do uzyskania miazgi włóknika z buraków do analizy, narzędzia do obrabiania buraków, wykazy i rysunki graficzne i statystyczne, dotyczące wyrobu i wartości cukru krajowego i zagranicznego itd.

Pisząc o wystawie cukru, musimy dodać, iż oprócz cukrowni galicyjskich, wzięły udział także niektóre cukrownie z Królestwa Polskiego, gdzie przemysł ten jest bardzo rozwinięty. Cukrownia w Młodzieszynie wystawiła cukier krystalizowany grubszy i cieńszy, „Walentynów“ i „Tomiczyn“ Towarzystwo fabryki cukru w Warszawie nadesłało: rafinadę w głowach, kostki i kryształy cukru; oryszewska fabryka cukru rafinadę w głowach i kostki, Ciechanowska fabryka kryształy grube i cienkie, fabryka cukru „Elżbietów“ rafinadę w głowach, kostki i mączkę cukrową, fabryka „Leonów“ okazy cukru rafinowanego. Fabryka cukru „Leonów“ założoną została w roku 1873 i reprezentuje kapitał 1,233 000 rubli srebrnych. Przerabia ona dziennie 8 000 centnarów buraków. Produkcya cukru rafinowanego i w kryształach wynosiła w roku zeszłym ośm milionów funtów. Fabryka posiada własną drogę żelazną na przestrzeni 5 wiorst i własną flotylę na Wiśle, składającą się z 17 statków parowych i żaglowych. Jest to jedna z największych fabryk w Królestwie Polskiem.

* * *

(Uczta na cześć dra Jordana.)

Grono osób, które wysoko ceni zasługi znanego filantropa i szczerego przyjaciela młodzieży prof. dra Henryka Jordana, twórcy sławnego parku dla zabaw młodzieży na błoniach krakowskich, urządziło wczoraj w restauracyi Zogelmana na placu wystawy ucztę na cześć tego przezacnego męża. Do stołu zasiadło przeszło 60 osób. Szereg toastów rozpoczął dr. Obtułowicz, który jako jeden z najstarszych uczniów dra Jordana wychylił kielich na zdrowie tego męża, którego imię jako twórcy parku dla zabaw i inicyatora przeróżnych ćwiczeń, podnoszących zdrowie młodzieży, znanem jest nietylko w kraju, ale daleko po za jego granicami. Radzca szkolny p. Baranowski w następnym toaście podniósł, iż dr. Jordan nietylko dba o rozwój fizyczny młodzieży, lecz staranną opieką otacza właśnie tę młodzież, która wśród walk życiowych pozbawiona wszystkiego zginęłaby fizycznie i moralnie. On ją przygarnia do siebie, uczy ją kochać Boga i Ojczyznę i wychowuje ją na dobrych obywateli kraju na chwałę Boga i ku pożytkowi Ojczyzny. Dr. Skałkowski podniósł, iż dr. Jordan działa w duchu idei sokolej, którą uszlachetnia i podnosi.

Dr. Jordan, wzruszony mocno, dziękował poprzednim mówcom za słowa uznania. Podniósł, iż w młodych swych latach nie był wzorem najlepszych uczni, lecz spotkał na swej drodze zacnego pedagoga Trusza, który go skierował na drogę pracy i sumiennego spełniania obowiązków. Temu zacnemu pedagogowi zawdzięcza przeważnie to, czem jest obecnie. W ślady jego mówca wstępuje, chciałby się stać takim pedagogiem dla całej młodzieży polskiej (gromkie oklaski). Podziękowawszy raz jeszcze za słowa uznania, wzniósł dr. Jordan w ręce dr. Marchwickiego toast na pomyślność i rozwój m. Lwowa i wystawy. Dr. Ziembicki podniósł, iż jedną z największych zasług dr. Jordana jest to, iż wychowuje młodzież w duchu narodowym i uczy ją kochać Ojczyznę gorąco i szczerze. Poseł Goldman zaznaczywszy, iż pobudką wszystkich czynów dr. Jordana była gorąca miłość Ojczyzny, wzniósł toast „Kochajmy się“. Dr. Tomkowicz, redaktor *Czasu*, uzupełniając toast powyższy, podniósł niestrudzoną pracę dr. Jordana na wszystkich polach. Nie ma żadnego dzieła uczciwego w Krakowie, czy to w dziedzinie sztuki, czy upiększenia miasta, czy też pomocy dla bliźnich, do któregoby dr. Jordan nie przyłożył swej ręki. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył dr. Tomkowicz, iż każdego, kto patrzy na wystawę i ją podziwia, żal bierze, że nie jest obywatelem tego miasta, w którego murach Polacy tak świetny złożyli popis. Prof. Jordan jest na poły Krakowianinem, bo tam przebywa i dobroczynną swą działalność rozwija, na poły zaś Lwowianinem, tu się bowiem urodził i wychował. W ręce jego przeto należy wnieść toast „Kochajmy się“. W końcu wyraził mówca życzenie, aby między Lwowem a Krakowem zadzierżgnął się jak najserdeczniejszy węzeł miłości i wspólności i w tym duchu wzniósł toast „Kochajmy się — nie dajmy się.“

Radzca Baranowski wzniósł toast na cześć Polek, a szereg toastów zakończył dr. Marchwicki. Nawiązując swe słowa do do przemówienia dra Tomkowicza, zaznaczył, iż wystawa i Lwów obchodziłyby w tym dniu wielkie święto, w którymby Kraków wysłał na wystawę swą reprezentacyę i w tej myśli wzniósł toast w ręce dra Jordana.

Uczta przeciągnęła się do godziny 11 wieczorem. Po oficyalnych toastach, wśród poufnej pogadanki, oddawano jak najżywsze uznanie pracy dra Jordana, który stworzywszy pułk „dzieci krakowskich“, wyrabia w młodzieży ducha karności, odwagi i przytomności umysłu.

Dodać musimy, iż utrzymanie parku dra Jordana kosztuje rocznie 5000 zł., które twórca parku pokrywa nie z majątku, bo go nie ma, ale ze swej płacy profesorskiej i z dochodów, które mu przynosi praktyka lekarska. Państwo Jordanowie, utraciwszy swe jedyne dziecię, przenieśli miłość swoją na wszystkie dzieci polskie.

Cześć szlachetnemu twórcy parku i przyjacielowi polskiej młodzieży!

* * *

Wczoraj dzień cały był prześliczny. W południe dokuczał wprawdzie nieco upał, ale po południu lekki wiatrzyk ochłodził nieco, rozpalone promieniami słońca powietrze. Korzystając z pogody, tłumy publiczności podążyły na plac wystawy, wieczorem szczególniej było tam rojno i gwarno Wśród zwiedzających mnóstwo twarzy obcych, to goście z prowincyi i innych dzielnic Polski. Przybył nawet gość z Ameryki, ks. prałat Miśkiewicz z Pittsburga.

Na najbliższe dni zapowiedziane są następujące wycieczki: ze Stryja 200 dzieci szkolnych, z Rudek 50 osób, z Kut 25 dzieci; dnia 11 bm. przybędą rolnicy ze Szląska pod przewodnictwem posła Michejdy. Między 12 a 14 przybędzie wycieczka z Jaworowa (150 dzieci, 16 nauczycieli i 90 włościan), a na 15 b. m. zapowiedziana wielka wycieczka polsko-węgierska z Budapesztu i innych miast węgierskich.

Na zjazd stowarzyszeń rękodzielniczych, mający się odbyć w dniach 12 i 18 sierpnia z powodu 25-letniego jubileuszu „Gwiazdy“ lwowskiej, nadpływają coraz liczniejsze zgłoszenia uczestnictwa. „Gwiazdy“ z Tarnopola, Stanisławowa, Brodów i Rzeszowa, nadesłały już zgłoszenia co do uczestnictwa swych delegatów i członków, także stowarzyszenie rękodzielnicze z Krakowa wysyła delegatów. Razem z uczestnikami lwowskimi weźmie udział w zjeździe przeszło 500 osób.

Rada szkolna okręgowa w Lisku wysłała na wystawę 32 chłopców szkolnych i 5 nauczycieli pod przewodnictwem inspektora p. Kościeńskiego. Koszta na pokrycie tej wycieczki zebrano w drodze składek.

W niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się na boisku wystawowem po raz wtóry tombola. Początek jej o godzinie w pół do 5-tej. Tombola, która odbyła się onegdaj, ściągnęła sporo publiczności; wszyscy wybornie się ubawili, nie wątpimy więc, że i w przyszłą niedzielę zabawa ta się powiedzie. Fanty będą prześliczne.

Wystawę wczoraj i onegdaj zwiedził szef sekcyi w ministeryum oświaty hr. Latour. Wczoraj wyjechał do Buska w odwiedziny do p. Namiestnika.

Ministrowie węgierscy: Weckerle, Lukacs, Jossi przybyli dziś do Lwowa o godzinie 2-giej minut 38 po południu. Na wyraźne żądanie tych miłych gości oficyalnych przyjęć nie było.

Wyszedł już katalog wystawy etnograficznej, a za kilka dni opuści prasę bogato ilustrowany katalog wystawy sztuki polskiej od r. 1794 do 1886.

Premiowanie okresowej wystawy ogrodniczej odbyło się wczoraj. Książe Hieronim Lubomirski z Rozwadowa otrzymał za najpiękniejsze ananasy medal srebrny; ks. Adam Sapieha z Krasiczyna za piękne ananasy medal bronzowy. Ogród szkoły 6-klasowej w Nowym Sączu medal bronzowy za kolekcyę agrestów, porzeczek, wiśni itd.; hr. Jerzy Borkowski z Gródka za piękne morele list pochwalny; ks. Adam Sapieha z Krasiczyna z obfity zbiór pięknych i wczesnych warzyw medal srebrny; Antoni Klimowicz, ogrodnik ze Lwowa, za bogatą kolekcyę pięknych pełnych begonii, medal srebrny; Woliński i Kaczyński ze Lwowa za piękną kolekcyę pełnych begonii medal bronzowy; Iwa baronowa Brunicka ze Strzałkowa za najpiękniejszy zbiór gesneraniów medal srebrny; Jan Klimowicz, ogrodnik ze Lwowa, za najpiękniejsze gloksynie medal srebrny; Fryderyk Stark, ogrodnik ze Lwowa, za bogaty zbiór bardzo pięknych goździków medal srebrny; Woliński i Kaczyński ze Lwowa za bardzo gustowne zestawienie roślin ozdobowych medal srebrny; Jan Klimowicz ze Lwowa za bardzo piękne zestawienie roślin ozdobowych medal srebrny.

P. Kazimierz Piątkowski, ogrodnik ze Lwowa, wystawił najpiękniejszy i najobfitszy zbiór pelargonii, tudzież odszczególnił się bardzo gustownem przybraniem szklarni roślinami liściastemi, ponieważ jednak nie konkuruje o nagrodę, nie mógł być odszczególniony.

Od dnia 5 czerwca do 4 sierpnia b. r. zwiedziło wystawę za biletami płatnymi 386.766 osób. W liczbę tę nie są wciągnięte te osoby, które wchodzą na wystawę za stałymi biletami wstępu. Gdyby doliczono te osoby suma zwiedzających wystawę przekroczyłaby o wiele 400.000 osób.

Wczoraj zwiedziło wystawę 6.138 osób, panoramę 1·086, pałac sztuki 901, mauzoleum Matejki 716 osób.

MAŁY FELJETON.

Korea i Koreańczycy.

Półwysep Koreański, obejmujący królestwo tego samego nazwiska, należał do niedawna do najmniej znanych zakątków świata i dopiero od lat mniej więcej dziesięciu bywa częściej zwiedzany przez Europejczyków. Najstarsze wiadomości o Korei. sięgają czasów założenia dynastyi Czu w Chinach, w roku 1122 przed Chrystusem. W tym roku przybyć miał Kisse z północnych Chin do Korei i założyć państwo Koreańskie, które w owych czasach obejmowało jedynie północno-zachodnią część półwyspu i nosiło nazwę: „choson“, tj. „spokojny kraj na wschodzie“. W pierwszych latach ery chrześcijańskiej istniało kilka drobnych państw na północy, wschodzie i zachodzie półwyspu, które niebawem zetknęły się z Japonią. Około roku 200 po Chrystusie, Japonia najechała te państwa, a w roku 612 Korea zawarła sojusz z Japonią przeciw Chinom. Pomimo to właśnie Chiny wywarły wpływ decydujący na kulturę Korei, przynosząc jej pismo, jedwabnictwo, buddyzm, garncarstwo, kompas i inne sztuki, przeniesione następnie za pośrednictwem Korei do Japonii. Ale dopiero w roku 943 założył Wang jednolite państwo Korei, ze stolicą Songdo albo (Kaisong), które aż do r. 1392 istniało pod jedną i tą samą dynastyą. Kraj zakwitnął w tym okresie, przyjął buddyzm jako religię państwową i cieszył się spokojem na zewnątrz i wewnątrz. Zmiana pokojowych tych stosunków nastąpiła z upadkiem dynastyi Wang, a powstaniem dynastyi Ni, która założyła dzisiejszą stolicę Söul i do dzisiaj panuje w Korei. W początkach XVI-go wieku Japonia na nowo mieszać się zaczęła w sprawy Korei i w trzech wojnach od roku 1592 do 1598 pobiła do tego stopnia to państwo, że w jego obronie wystąpiły Chiny. Później napadli na Koreę Mandżurowie i zmusili ją do uznania zwierzchnictwa Chin i płacenia haraczu Chińczykom. Natomiast zerwane zostały stosunki z Japonią, utrzymywane od r. 1600 przeważnie przez wzajemną wymianę podarków przy zmianie tronu.

Przez 250 lat z górą trzymała się Korea skrajnego systemu odgraniczania się od reszty świata; nawet pomiędzy Chinami i Koreą utworzono neutralny, niezamieszkany pas pograniczny, obejmujący dolinę rzeki Hanghiang i sięgający do muru chińskiego. Jedynie w Kaulimön (bramie Korei), odbywały się corocznie trzy jarmarki dla wymiany towarów pomiędzy Chińczykami a Koreańczykami.

Nowy przewrót w stosunkach Korei do zagranicy rozpoczął się w r. 1876, w którym nastąpiło zbliżenie się do Japonii. Rząd mikada uznał Koreę za państwo niezależne od Chin i przygotował tym sposobem powrót Korei do dawnych stosunków z Japonią i uwolnienie tego państwa z pod zwierzchnictwa Chin; w dalszym jednak ciągu król koreański posyłał podarki do Pekinu. W r. 1882 zawarła Korea traktat handlowy z Ameryką, w roku 1883 z Niemcami i W. Brytanią, w 1884 z Włochami i Rosyą, w 1886 z Francyą. Trzy porty: Chemulpo na wybrzeżu zachodniem, Wörsan albo Gensan na wschodniem i Fusan na południowem, otwarto dla wyżej wymienionych narodów, a tem samem położono koniec dotychczasowemu odgraniczeniu Korei od reszty świata.

Korea zamknięta jest od południa, zachodu i wschodu przez morze w naturalne granice; powierzchnia jej obejmuje 218 650 kwadr. kilometrów, a ludność wynosi 10,500 000 głów. Rolnictwo w Korei stanowi główną podstawę produkcyi kraju i tak samo jak w Chinach, pierwsze zajmuje miejsce uprawa ryżu; obok ryżu uprawiane jest proso, pszenica, kukurydza, fasola, a na północy kartofle, dalej melony, pieprz, konopie, bawełna, pokrzywy i rycynus. Krzew herbaciany nie jest wcale uprawiany, natomiast dość liczne są plantacye tytoniu. Drugie miejsce zajmuje hodowla bydła, mianowicie rogatego; jest ono wybornie żywione, rosłe, silnie zbudowane i wytrzymałe. Skóry bydlęce, a obok tego skóry lisów, borsuków, żbików i tygrysów stanowią jeden z główniejszych artykułów wywozowych Korei.

Przemysł jest mało rozwinięty. Obok towarów jedwabnych, fabrykują tam przedewszystkiem papier, przewyższający podobno pod względem swej trwałości papier japoński. Papier ten naklejony, używany jest do wyrobu der nieprzemakalnych, płaszczów i parasoli. Bogactwo mineralne Korei bardzo przeceniano dawniej. W znaczniejszych ilościach znajduje się na półwyspie jedynie ruda żelazna, a oprócz tego złota W roku 1889 wywieziono z Korei za 982.000 dolarów złota.

Administracya królestwa koreańskiego urządzona jest na wzór chiński; państwo stanowi monarchię absolutną. Rządy sprawuje w imieniu króla gabinet, oraz rada stanu, której obecnie przewodniczy Amerykanin. Świat urzędniczy zorganizowany jest w zupełności podług wzoru chińskiego i tak samo licho płatny; dopuszcza się więc tych samych nadużyć i wyzyskiwania ludności co urzędnicy w Chinach. Sądownictwo, rachunek czasu, miary i wagi, przeszły do Korei z Chin, corocznie też bywa sprowadzany kalendarz chiński z Pekinu. Mowa chińska jest mową urzędową i literacką, mową koreańską posługują się jedynie niższe warstwy ludności.

Pod względem politycznym Korea dzieli się na prowincye, albo „do,“ pozostające pod zarządem gubernatorów. Wogóle powiedzieć można, że Korea ze swą kulturą sprawia wrażenie przestarzałego wydania Chin; ubiór ludności odpowiada chińskiemu z czasów dynastyi Ming; narzędzia i ozdoby przypominają starsze kształty chińskie.

Pod niektóremi jednak względami różni się Koreańczyk od chińskiego swego pierwowzoru. Z większą powagą charakteru narodowego pozostaje prawdopodobnie w związku, że zaskorupienie buddyzmu nie przeszło tak bez śladu w narodzie jak w Chinach, że więc Koreańczyk ze zwiększającym się upadkiem tego wyznania, odwracał się od niego coraz więcej. Kapłani nie cieszą się na Korei tak wielkim szacunkiem jak w Chinach lub Tybecie, liczba też świątyń jest daleko mniejsza. Pomimo jednak upadku buddyzmu i popadania narodu w bałwochwalstwo, wyznania chrześciańskie nie zdobywają sobie licznych wyznawców. Obecnie bowiem liczą na Korei 15.000 katolików i 300 protestantów; liczby nadzwyczaj nizkie, zważywszy na 300-letnią prawie bytność misyonarzy na Korei.

Koreańczycy należą do rasy mongolskiej. Stanowią oni jednak specyalny odłam tej grupy i różnią się pod wieloma względami zarówno od Chińczyków, jak od Japończyków. We wszystkich warstwach ludności spotkać się można z delikatniejszemi chińskiemi rysami twarzy, obok grubszych i zmięszanych z typem malajskim. Znany podróżnik niemiecki, von Richthofen, który długo przebywał na Korei, mówi o mieszkańcach tego półwyspu: „Koreańczycy różnią się bardzo od Chińczyków; jedynie ogólne oznaki mongolskiej rasy są wspólne dwom tym narodom. Są oni piękniejsi i silniej zbudowani od Chińczyków północy i stoją pod tym względem mniej więcej na tym samym stopniu co Chińczycy Kantonu. Daleko więcej niż swych sąsiadów na lądzie przypominają Japończyków, różnią się jednak i od nich, gdyż przynajmniej mężczyźni są wyżsi, silniejsi i piękniejsi niż Japończycy. Nos mniej jest spłaszczony niż u ludzi dwóch tych wyżej wspomnianych narodów i u wielu ucywilizowany po europejsku. Broda jest więcej wystająca, a oczy mniej skośne. Włosy są czarne i długie.“

KRONIKA.

Lwów 7 sierpnia.

Fonetyka. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem oświaty rozporządziło, aby wszystkie sądy w Galicyi i na Bukowinie używały w aktach ruskich pisowni fonetycznej, zaprowadzonej od zeszłego roku w szkołach galicyjskich i bukowińskich. Wyższy sąd krajowy we Lwowie, podając to ministeryalne rozporządzenie do wiadomości sądów, równocześnie polecił im nabyć słownik ułożony przez dra Lewickiego w tym celu, aby w sądach ujednostajnić terminologię ruską.

Wielkopolanie w powrocie z wystawy zwiedzili Kraków. Najpiękniejszym momentem pielgrzymki po mieście królewskiem było zwiedzenie Wawelu i kościoła na Skałce. Na mogile Kościuszki Wielkopolanki złożyły wieniec, poczem uczestnicy wycieczki udali się do parku Jordana. Na zwiedzaniu tych miejsc zeszedł pierwszy dzień pobytu Wielkopolan w Krakowie, tj. sobota. W niedzielę rano zwiedzili resztę pamiątek krakowskich, a po południu wyjechali do Wieliczki celem obejrzenia słynnych salin. Olbrzymi pociąg zawiózł do Wieliczki 400 osób, albowiem do wycieczki przyłączyło się dużo Krakowian. Po powrocie z Wieliczki Wielkopolanie wzięli udział w bankiecie, wydanym na ich cześć w ogrodzie strzeleckim, a w poniedziałek rano opuścili Kraków.

Dobra Uherce koło Liska nabyli pp. Jan i Aniela Wierzbiccy od pani Anny Szwejkowskiej za 120.000 zł.

Kopalnię nafty w Wańkowy sprzedał p. Józef Wiktor za 300.000 zł. Nabywcą jest angielska spółka z Ropienki.

Śluby. W kościele OO. Franciszkanów odbył się ślub p. Tadeusza Fiedlera, profesora szkoły politechnicznej z panną Zofią Szegivi, córką śp. Konstantego i Marceli z Wisłockich. Po ślubie nowożeńcy wyjechali w podróż poślubną.

Za duszę śp. Lucyana Kwiecińskiego odbędzie się staraniem rodziny nabożeństwo żałobne w rzymsko-katolickim kościele archikatedralnym jutro o godzinie pół do 9-ej rano.

Kolej ze Lwowa do Janowa. Na liczne zapytania odpowiadamy, że kolej ta będzie normalno torową, a akcyonaryuszami są pp. Wilhelm hr. Siemieński, Roman hr. Potocki i bank hipoteczny.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się we Lwowie 14 i 15 września. Dotychczas zgłoszono na zjazd następujące referaty: Prof. Stanisław Głąbiński: „Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego“; prof. Władysław Lubomęski: „Dzisiejszy stan rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi“; p. Maryan Małaczyński: „Gospodarstwo lasowe, przemysł lasowy i handel drzewem“; profesor Wł. Szajnocha: „Produkcya górnicza w szczególności naftowa“; p. Teofil Merunowicz: „Przemysł domowy, jego ekonomiczna doniosłość i przyszły rozwój“; dr. Alfred Zgórski: „Stan rzemiosł, środki ich podniesienia i utrzymania“; dr. Henryk Kolischer: „Trudności rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicyi“; p. Stanisław Szczepanowski: „O polityce komunikacyjnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich“. Ponadto ma komitet nadzieję pozyskania do współudziału jeszcze kilku fachowych referentów dla innych działów gospodarstwa krajowego.

Obok posiedzeń zjazdu, na których przeprowadzoną zostanie dyskusya nad wygłoszonymi referatami, wchodzi w program zjazdu zbiorowe zwiedzenie tych działów wystawy, których obejrzenie zapewnia uczestnikom zjazdu niezaprzeczone korzyści, a więc zwiedzenie pawilonu Wydziału krajowego, wystawy przemysłu naftowego, pawilonu Towarzystw zaliczkowych i Kas oszczędności, wystawy leśnictwa, wystawy małych motorów itd. Dnia 14go września odbędzie się w hali muzycznej na wystawie pierwsze posiedzenie zjazdu o godzinie 10 ej rano. Dla wzajemnego poznania się odbędzie się 13 września o godzinie 9-ej wieczorem zebranie w Kasynie miejskiem. Po odbyciu zjazdu otrzymają uczestnicy „Pamiętnik“, zawierający streszczenie obrad i referatów.

Pp. Romańczuk, Wachnianin i Sawczak, znani posłowie ruscy, stoczyli między sobą gorącą walkę na szpaltach *Diła*. Polemika wywiązała się z winy p. Romańczuka, który we wspomnianym dzienniku z niewyjaśnionych pobudek ogłosił szereg artykułów pt. „List otwarty w odpowiedzi do wielu“. Pomimo szerokiego zaadresowania tego listu dotknął nim p. Romańczuk przedewszystkiem i najboleśniej swoich towarzyszy posłów Sawczaka i Wachnianina, czyniąc ich odpowiedzialnymi za to, że zainicyowana przez niego sprawa zgody stronnictw ruskich, nie zakończyła się pomyślnie. Dr. Sawczak odpowiadając na uczyniony mu zarzut chwiejności i zmienności przekonań, wyłuszczył swoje poglądy na obecny stan ruskiej polityki i odpłacając pięknem za nadobne, uczynił p. Romańczukowi ten sam zarzut: „Nie ja zmieniłem moje poglądy, — pisze dr. Sawczak, — ale właśnie czyni to od r. 1890 nieustannie p. Romańczuk, który wygłosiwszy program nowej ery, przechodził od polityki wyczekującej do polityki wolnej ręki, stąd do polityki odpornej, a stąd do polityki pryncypalnej Ale p. Romańczuk powiada, że dziś stoi tam, gdzie stał przed czterema laty i zapytuje mnie: gdzie ja stoję? W odpowiedzi na to pytanie przyznaję, że dziś nie stoję i nie mogę stać na tem samem stanowisku, co przed czterema laty, bo sytuacya zmieniła się, i to z winy p. Romańczuka, na gorsze. Dziś nie mamy już skonsolidowanego klubu sejmowego, otoczonego powagą swoich i obcych, klub parlamentarny rozbity, również nie bez winy p. Romańczuka, narodowcy podzieleni, czego dowodem jest choćby niniejsza polemika“. Drugi poseł, p. Wachnianin, w odpowiedzi na poczynione mu zarzuty, oskarża p. Romańczuka o intrygowanie przeciw niemu podczas wyborów w okręgu żółkiewskim. P. Romańczuk oświadczył w swoim liście, że nie może się zgodzić ze sposobem, w jaki przeprowadzony był wybór p. Wachnianina w Żółkwi, gdzie przeciw niemu była większość narodu. Otóż na to odpowiada p. Wachnianin, że nie kandydował w tym okręgu samozwańczo, lecz kandydatura jego była postawiona przez komitet, którego prezesem jest ... Romańczuk. Jako dowód prowadzonych przeciwko niemu intryg przytacza p. Wachnianin telegram, którego kopię dostał przypadkowo. Ten telegram Romańczuka zaadresowany do posła Korola brzmi: „Rząd proteguje i popiera wybór Wachnianina. Skłońcie Rozdzielskiego do odstąpienia i postawcie inną kandydaturę np. ks. Czerneckiego. Romańczuk“. Pan Romańczuk z kolei usprawiedliwia się temi słowy: „Ja pierwszy podniosłem kandydaturę p. Wachnianina, ale oczywiście w tem przypuszczeniu, że i ludność dotyczącego okręgu zgodzi się na nią. Stało się inaczej, prawyborcy oświadczyli się przeciw niej stanowczo. Kiedy następnie wybrano posłem starostę Lanikiewicza, a p. Wachnianin otrzymał o połowę głosów mniej, niż ks. Rozdzielski, ja, przypuszczając, że nowy wybór odbędzie się prędko i że gotów wypaść znów niekorzystnie dla Rusinów, usiłowałem temu zapobiedz postawieniem takiego kandydata, na któregoby wszyscy Rusini mogli się zgodzić“. Listem p. Romańczuka zamknęło *Diło* tę polemikę, której najważniejszym sensem jest to, że p. Romańczuk stracił między swoimi polityczny kredyt. Jest to zresztą tylko skonstatowanie rzeczy już znanej.

Wiec rękodzielników i przemysłowców. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych przyznała uczestnikom pierwszego ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców, który się odbędzie we Lwowie pomiędzy 12 a 15 bm., zniżenie zwyczajnych cen jazdy drugą i trzecią klasą na szlakach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie. Każdy uczestnik wiecu za okazaniem karty legitymacyjnej, wydanej przez izbę stowarzyszeń rękodzielniczych, nabywać może przy użyciu drugej klasy pociągu pospiesznego bilet drugiej klasy pociągu osobowego; przy użyciu drugiej klasy pociągu osobowego bilet trzeciej klasy pociągu osobowego; wreszcie przy użyciu trzeciej klasy pociągu osobowego pół biletu trzeciej klasy tego pociągu. Zniżenie to ważne jest dla jazdy do Lwowa w czasie od 10 do 14 bm., a dla powrotu ze Lwowa w czasie od 15 do 30 bm

Bankiet gorzelników odbył się wczoraj wieczorem na placu wystawy. Był on zakończeniem zjazdu, o którym musimy tu jeszcze dodać, że na ostatniem posiedzeniu po odczycie p. Hordyńskiego o fabryce drożdży, i po przedstawieniu jej planów, jeden z obywateli ziemskich, p. Czarnowski z Podgórskiej woli, oświadczył, że przystępuje do założenia tej fabryki z udziałem 5000 zł.

Zjazd młynarzy. Komisya, wybrana wczoraj na ogólnem posiedzeniu zjazdu młynarskiego, uchwaliła dziś wydawać czasopismo fachowe pt. *Galicyjska Gazeta młynarska.* Do komitetu redakcyjnego wybrano pp. Artura Szancera, Leona Thoma, Karola Włodzimirskiego, Edmunda Ziembickiego, Maurycego Bandlera, Antoniego Domińskiego, Franciszka Otockiego, Józefa Karpa, Józefa Burzejowskiego i Ferdynanda Pasra. Do komisyi kontrolującej administracyę *Gazety* pp. Thoma, Ziembickiego i Kolbuszowskiego. Redakcyę *Gazety* powierzono p. Z. Korosteńkiemu, redaktorowi *Dźwigni.* Koszta druku pierwszego numeru *Gazety* pokrywają pp. Thom i Włodzimirski.

Zjazd straży skarbowej. Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu przyjęto cały statut zawiązać się mającego „Tow. wzajemnej pomocy“ z małemi poprawkami.

Po południu o godzinie 3 odbędzie się ostatnie posiedzenie zjazdu członków straży skarbowej, na którem ma być obecny wiceprezydent Korytowski. Dziś także powziął zjazd uchwałę co do środków, jakich użyć należy celem możliwie prędkiego wprowadzenia stowarzyszenia w życie.

Konwent OO. Barnardynów w Kalwaryi nadesłał nam następujące pismo: „Na liczne zapytania, czy w tym roku odbędą się zwykłe uroczystości odpustowe na Kalwaryi Zebrzydowskiej w czasie święta Wniebowzięcia N. Maryi P. ma zaszczyt odpowiedzieć przełożony kościoła i klasztoru OO. Bernardynów, że jak dawniej tak i teraz odprawiać się będą nabożeństwa odpustowe, gdyż władze duchowne nie poczyniły żadnych odmian, ani zastrzeżeń, a również ze strony władz świeckich nic nie wiadomo o jakichkolwiek zakazach urządzania pielgrzymek duchownych“.

Ze Stryja nam donoszą: Tegoroczny sezon kąpielowy w mieście naszem należy do bardzo pomyślnych. Znakomita woda rzeczna. zalecana gorąco przez lekarzy, znalazła sporo amatorów; to też ruch, zwykle w tym czasie ospały, ożywił się znacznie. Z samego Lwowa bawi kilkadziesiąt osób na kąpielach.

Lwowiance pani z Sozańskich Stenglowej, właścicielce szkoły tańców, przytrafiło się nieszczęście, gdyż nad rzeką zgubiła wartościowe papiery na 20 tysięcy zł Papiery te znalazła pewna pani i zażądała 1000 zł. hono aryum za znalezienie. Na to p. Stenglowa nie chciała się zgodzić i sprawa poszła w ręce sądu.

Z Wielkopolski. Apetyt na ziemię polską, podrażniony dotychczasowymi nabytkami, zwiększa się ciągle. Pewien niemiecki właściciel dóbr z Poznańskiego ogłasza w jednem z pism niemieckich list, w którym zachęca swoich rodaków, żeby polską ziemię jak najprędzej wykupili i tem samem przyspieszyli zgermanizowanie naszej dzielnicy. „Kapitaliści“ pisze on „mogą tanio nabywać majątki, a mówiąc *tanio,* mam na myśli ceny płacone za ziemię na zachodzie Niemiec. Jeśli tacy kapitaliści mają odpowiedni zasób, jeśli są dobrymi rolnikami, jeśli posiadają inteligencyę i pewną praktykę, to musi im się tu dobrze powodzić, a dowodem tego są bardzo liczne rodziny niemieckie, które posiadając podobne warunki, tu się okupiły. Im więcej pozyskamy zamożnych i doskonałych rolników dla naszej prowincyi, tem prędzej i stateczniej zgermanizujemy ją, zwłaszcza, jeżeli komisya kolonizacyjna równocześnie starać się będzie o osiedlanie uczciwych, pracowitych i zbiegliwych chłopów niemieckich.“

Papież na letnim odpoczynku. Nie opuszczając wcale Watykanu przepędza Leon XII lato „na świeżem powietrzu“. Przez ten czas mieszka w „willi Leona XIII“ położonej wśród ogrodów watykańskich, a tryb życia prowadzi o tyle zmieniony, że mniej niż zwykle pracuje, nie udziela audyencyi i t. d. O godzinie 6 rano wstaje papież i odprawia mszę św. w prywatnej kaplicy. O siódmej je śniadanie t. j wypija filiżankę czekolady z mlekiem, a czasami zjada dwa jaja na miękko. Potem przyjmuje dygnitarzy dworu papieskiego i załatwia korespondencyę. Kiedy chce wypocząć i trochę rozerwać się, każe sobie papież odczytywać niezliczone listy, jakie ze wszech stron świata i we wszystkich językach nadchodzą. Piszą misyonarze, księża zakonnicy, przesyłając świętopietrze, nieszczęśliwi rozmaici prosząc o błogosławieństwo, pomoc lub nawet radę. W Watykanie tłómaczy się te listy, na brzegu dodaje się krótkie streszczenie, aby papież jeśli nie ma czasu nie musiał grubych plików od deski do deski odczytywać, następnie wciąga się je do katalogu i składa w archiwum, bo niepodobieństwo na wszystkie odpowiadać. Oprócz tego otrzymuje papież codziennie mnóstwo telegramów, a we wszystkich niemal jest prośba o błogosławieństwo *in articulo mortis* Co się tyczy telegramów, jakie przesyłają sobie nuncyatury i Watykan, to układane są one wedle klucza, którego dotychczas nie zdołano odcyfrować. W watykańskiej depeszy literami wypisane jest tylko nazwisko i miejsce zamieszkania adresata, reszta to cyfry bezpośrednio po sobie zestawione bez przerw i interpunkcyi, tak np.: 1836759221436700995. Przypuszczają, że Watykan ma kilka kluczów, które kolejno wedle pewnego porządku co pewien czas zmienia. Powracając jednak do trybu życia papieskiego w lecie dodamy, że po konferencyi z sekretarzem stanu, Papież wypoczywa chwilkę, o godzinie 1 w południe je nadzwyczaj skromny obiad, potem w pokojach willi przepędza najgorętszą część dnia,

Około godziny 5 lub 6 po południu otoczony dworem i gwardyą schodzi Ojciec św. do ogrodu i zdąża ku tej stronie, gdzie wśród najpiękniejszej części parku stoi śliczny kiosk w stylu wschodnim. Wieczorem powraca Leon XIII do willi, je coś lekko strawnego, modli się pół godziny na klęczkach, a o godzinie 10 znajduje się już w łóżku. Wszyscy opuszczają sypialnię, a przed drzwiami i przed willą czuwają tylko straże uzbrojone w ostro nabite karabiny.

Wyścigi I pułku ułanów odbyły się w Krakowie w niedzielę przy sprzyjającej pogodzie wobec licznie zebranej publiczności, przeważnie ze sfer wojskowych. Pogoda wybornie przygotowała tor międzynarodowego Towarzystwa wyścigowego na Błoniach, na którym się popisy rozgrywały. Program obejmował sześć biegów.

Bieg pierwszy: *steeple-chase*. Do mety przybył pierwszy nadporucznik bar. Wiedersperg na klaczy „Mucha;“ drugim był porucznik Hagelin na klaczy „Jeanecie;“ trzecim rotmistrz Leiter na klaczy „Fala.“ Meta wynosiła 3.200 metrów.

Drugim biegiem był bieg myśliwski dla ułanów, w którym z każdego szwadronu brał udział jeden ułan. Do mety przybył pierwszy Walenty Garczyński, drugi Franciszek Owcarz, trzeci Maciej Leś.

Bieg trzeci, próbny *Steeple-chase*, meta 3.200 metrów. Pierwsza przybyła klacz „Miss-Grace,“ pod rotmistrzem hr. Koziebrodzkim, druga „Roulette“ pod porucznikiem Kaweckim, trzeci wałach „Hibas“ pod porucznikiem Larischem.

Bieg czwarty, średni *Steeple-chase*, 4.000 m. U mety stanął pierwszy por. hr. Ledebur na wałachu „Fawarcie,“ drugi porucznik Rheina Wolbeck na wałachu swym „Corsar,“ trzeci porucznik Hausberger na wałachu „Dukacie.“

W biegu piątym, myśliwskim, dla podoficerów u mety stanął pierwszy podoficer Włodzimierz Chytił, drugi wachmistrz Franciszek Gomółka, trzeci podoficer Piotr Filipczuk.

W biegu szóstym i ostatnim, wielki *Steeple-chase*, 4.000 metrów, zwyciężył wałach „Usus,“ dosiadany przez nadporucznika bar. Wiedersperga; drugi przybył nadpor. Lommer na swym wałachu „Pelham,“ trzeci na „Pribeku,“ porucznik Rheina-Wohlbeck. W biegu tym klacz „Serenity,“ którą dosiadł nadporucznik hr. Lasocki, przy płocie przed trybunami, potknęła się i zrzuciła jeźdźca na ziemię. O godzinie 5 min. 35 pop. skończyły się wyścigi, poczem jeneralicya rozdała nagrody zwycięzcom.

Pożar. Z Podhajec nam donoszą: Dnia 5 bm. wybuchł groźny pożar w tutejszym browarze, od którego zajął się sąsiedni dom mieszkalny i stajnia. Przy strasznym upale, dochodzącym 30 stopni R., straż pożarna pod komendą p. Sygiericza, pracowała niezmordowanie do 7-ej godziny wieczór, póki ogień nie został zlokalizowany. Podczas tego dwóch strażaków spadło z dachu i potłukło się ciężko. Nadto poniosła straż dotkliwą stratę w rekwizytach, uzbrojeniu i umundurowaniu, jednakże wywiązała się chlubnie z swego zadania.

Caserio o swoim procesie. Z Paryża donoszą, że po procesie Caseria pytał go dyrektor więzienia, jakie wrażenie wywarła na nim rozprawa. Caserio odparł na to: „Ogółem zadowolniony jestem ze swego zachowania się; zły tylko jestem na adwokata, że niepotrzebnie wspominając moją matkę, doprowadził mnie do płaczu. Cóż sobie gotowi pomyśleć towarzysze!“ Następnie zapytał Caseria dyrektor więzienia, czy, gdyby go uwolniono, mordowałby w istocie dalej, na to odparł zapytany: „Nie, spełniłem już swój obowiązek; jednakże anarchistą pozostałbym zawsze.“ Kiedy mu podano prośbę o ułaskawienie, odmówił podpisu, mówiąc: „Nie chcę się ubiegać o przywileje.“

Najazd mormonów grozi obecnie Europie. Jak donoszą z Nowego Jorku, około tysiąca mormonów wybiera się do Francyi i do Niemiec, a potem do innych państw, aby propagować wielożeństwo. Dotąd propaganda udawała im się jedynie w Skandynawii, gdzie apostołowie pozyskali istotnie kilkaset nowych prozelitów. W Danii także im się poniekąd udawało. Jakiś obywatel w Kopenhadze niezmiernie się zdziwił, gdy mu pewnego dnia kucharka oświadczyła, że opuszcza służbę, ponieważ postanowiła zostać... mormonką. Obecnie misyona ze tej dziwnej sekty mają nadzieję dokonać wielkiego połowu dusz w Niemczech.

Przyszłość Polaków w Ameryce. Ks. Domagalski z Ameryki miał w Poznaniu odczyt o stosunkach rzemieślniczych w Ameryce z uwzględnieniem emigracyi polskiej. Ks. Domagalski bawił 15 lat w Ameryce, więc niepodobna mu odmówić kompetencyi w tym przedmiocie. Uważa on wychodźtwo Polaków na drugą półkulę za klęskę narodową. Narodowość polska w Ameryce nie ma przyszłości, gdyż dzieci wychodźców już mówią przeważnie po angielsku, a trzecie pokolenie traci wszelkie poczucie polskości. Żywioł polski dopóty tylko trwać będzie, dopóki przybywać będą z Europy Polacy. Skoro ustanie przypływ z za Oceanu, narodowość polska w Ameryce zaginie. Główną zachętą do wychodźtwa za morze jest, zdaniem ks. Domagalskiego, lichy w kraju zarobek i listy wychodźców, którzy krewnym i znajomym w Europie opisują w bardzo różowych barwach stosunki amerykańskie.

Prasa niemiecka w poznańskiem. W całem Ks. Poznańskiem wychodzi 72 pism niemieckich w 35 miastach, polskich pism wychodzi tylko 20 w Poznaniu i jedno w Inowrocławiu. Codziennych gazet niemieckich istnieje 15 w sześciu miastach, a wkrótce ma powstać szesnaste w Bydgoszczy p. t. *Ostdeutsche Rundschau*, polskich jest tylko siedm. Tak pokaźną cyfrę pism niemieckich należy sobie wytłumaczyć tem, że wliczono tu już tygodniki powiatowe, t. zw. *Wochen* i *Kreisblatty*, które są właściwie okólnikami urzędowemi. Za czasów Bismarka dołączały te tygodniki dodatki, popierające politykę antipolską, a gorliwsze i wpływowe pobierały subwencye pieniężne.

Zmarli. Helena z Steffenów Meciszewska, żona administratora dóbr ziemskich, umarła w Rychwałdzie pod Żywcem.

Ofiary. Dla biednej Maryi Lewkowicz otrzymaliśmy: z Rymanowa od pp. Odrzechowskich zebrano w drodze drobnych składek 6 zł 60 ct., od p. N. N. z Chlebowa 1 zł., od p. Wysockiego z Lipiku w Sławonii 40 ct., od p. N. N. z Krościenka 1 zł., od p. Ł. z Ustrzyk 2 zł., od p. J. T. ze Lwowa 1 zł., razem 16 zł. 50 ct.

Na ręce p. Zimy, dyrektora kasy oszczędności, złożył p. N. N. zł. sto na rzecz korpusów wakacyjnych.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. radcy Antoniego Lewickiego złożyli wydziałowi Towarzystwa uczącej się młodzieży, członkowie i urzędnicy rady szkolnej krajowej, na obiady dla głodnych dzieci pięćdziesiąt zł.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 18, w poł. + 24° R. Barom. 765. Spads. Pogoda.

Ten sam. Gapskiego pyta ktoś:

— Czy znasz pan angielskiego poetę Tennysona?

— O, znam! — odpowiada niezmięszany Gapski — przecież on to wynalazł grę w *lawn-tennis*.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Legendy ludowe o Matce Boskiej.** Ukazało się świeżo nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie nowe wydawnictwo literacko-artystyczne. Są to dwa pierwsze zeszyty zbioru legend o Matce Boskiej. Część literacką wziął na siebie p. Maryan Gawalewicz, część artystyczną p. Piotr Stachiewicz. Dzieło w formacie takim, jak dwutygodnik *Świat*, nosi tytuł „Królowa niebios“. Zeszytów ma wyjść sześć, zawierać będzie 12 heliograwur i pewną ilość drzeworytów. Cztery pierwsze heliograwury, wykonane w zakładzie Meisenbach, Puffarth et Comp., przedstawiają: „Dziewicę z kwiatu“, „W stajence“, „W ucieczce do Egiptu“ i „Matkę Boską Siewną“. Kto widział cykl obrazów Stachiewicza z „legend o Najśw. Pannie Maryi“, temu rycin obecnych bliżej opisywać nie potrzeba. A któż ich nie widział i nie podziwiał ich poezyi? Gdy były wystawione w Krakowie, słyszeliśmy często wykrzyknik: „Jakieżbyto były pyszne ilustracye!“ Ogólne życzenie doczekało się nareszcie spełnienia, i to świetnego: Tekstowi p. Gawalewicza możnaby uczynić zarzut, że jest w nim zbyt widoczne uganianie się za poezyą dykcyi, za stylem. Więcej prostoty przystawałoby lepiej legendom ludowym. Język też ludowym wcale nie jest. Ale i kompozycyom Stachiewicza niektórzy czynią zarzut, że są „za ładne“. Jestto zarzut, który w naszych czasach kultu brzydoty a wstrętu do poezyi niestety tak mało komu uczynić można. Więc cieszmy się, że się znalazł ktoś, co nam daje poezyę i piękno. Typograficzna strona wydania nadzwyczaj ozdobna i bogata, mimo pewnej mięszaniny stylów, jaka w niej panuje, świadczy nader chlubnie o sztuce drukarskiej u nas, a w szczególności o drukarni L. Anczyca i spółki w Krakowie, której dziełem są „Legendy ludowe“.

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 7 sierpnia. Prefekt departamentu Gard doniósł, że policyę w Aiques Mortes musiano wzmocnić, gdyż do salin tamtejszych przybyło bardzo wielu nowych robotników. Pomiędzy przybyłymi poznano dziesięciu Włochów. Ludność dowiedziawszy się, że to są Włosi, zajęła w obec nich tak groźną postawę, że musieli opuścić Aigues Mortes.

Frankfurt (nad Menem) 7 sierpnia. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Belgradu, że pojednanie się Risticza z rodziną królewską nastąpi już niebawem, gdyż usunięto wszelkie przeszkody jakie temu pogodzeniu się stały w drodze.

Londyn 7 sierpnia. W izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Grey, że Japonia przyrzekła nie przedsiębrać żadnych wojennych operacyi przeciw miastu Szangajowi i że Chiny pod tym warunkiem zobowiązały się nie zamykać torpedami wejść do Szangaju.

Petersburg 7. sierpnia. Ślub wielkiej księżniczki Xeni odbył się wczoraj po południu ściśle wedle programu.

Rzym 7 sierpnia. Porucznik Blanc, który przy mustrze pobił jednego żołnierza tak silnie, że żołnierz ów skutkiem tego pobicia umarł, skazany został przez sąd w Padwie na 6 miesięcy i 20 dni więzienia i na 500 franków grzywny.

Wiedeń 7 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę arcyksięcia Ottona komendantem dziewiątego pułku huzarów.

Londyn 7 sierpnia. Do „biura Reutera“ donoszą z Szangaju, że gdy poseł japoński z orszakiem wyjeżdżał z Tientsinu, żołnierze chińscy napadli ich i odebrali im pakunki. Wicekról wysłał przeciw napastnikom oddział wojska, który przywrócił porządek.

Nowy-York 7 sierpnia. Do dziennika *World* donoszą ze stolicy Peru, Limy, że wszystkich powstańców, schwytanych przez wojska rządowe, rozstrzelano. Sytuacya w Limie jest groźna. Kupcy cudzoziemscy udali się pod opiekę swoich poselstw.

Belgrad 7 sierpnia. W interesie utrzymania publicznego bezpieczeństwa postanowił rząd powiększyć bezzwłocznie liczbę żandarmeryi o 600 pieszych i 200 konnych żandarmów.

Paryż 7 sierpnia. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw 25 anarchistom, oskarżonym o należenie do tajnego związku mającego na celu zburzenie obecnego porządku społecznego przez kradzieże, rozboje, rabunki i podpalania. Pięciu oskarżonych, pomiędzy nimi Paweł Reclus, uciekli z Francyi, sądzeni zatem będą w zaoczności. Na ławie oskarżonych zasiedli między nimi przyjaciel Emila Henry'ego Ortiz, restaurator Martin, przyjaciel Vaillanta, urzędnik w ministerstwie wojny i literat Jan Grave, Sebastyan Faure i kilka kobiet. Świadków wezwano do rozprawy około stu. Gmachu sądowego strzeże silny oddział wojska. Prokurator zażądał na mocy nowej ustawy, aby zabroniono dziennikom ogłaszać sprawozdanie z tej rozprawy. Obrońcy protestowali przeciw temu. Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora. Rozprawa potrwa prawdopodobnie tydzień.

Lyon 7 sierpnia. Wczoraj skończył się trzydniowy termin, w którym Caserio mógł wnieść apelacyę przeciw wyrokowi, wszelako nie wniósł jej.

Plymouth 7 sierpnia. Parowiec „Lismore“ z powodu wielkiej mgły na morzu zetknął się z jakimś prawdopodobnie parowcem niemieckim, który poszedł na dno.

Wiedeń 7 sierpnia. *Neues Wiener Tagblatt* ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z prezesem gabinetu serbskiego Mikołajewiczem. Mikołajewicz oświadczył w tej rozmowie, że król, jakkolwiek młody, wszelako jest energiczny i nie da się usidłać ani liberałom, ani radykałom, lecz utrzyma dzisiejszą sytuacyę. Finanse Serbii są stale lepsze, a wpływy z podatków wzrastają. Co się tyczy rodziców króla, przyjął rząd zasadę, że mają oni we stałe mieszkanie w Serbii.

Usiłowania Risticza, aby pogodzić się z królem, miały na celu tylko interes osobisty Risticza, który już nigdy więcej nie odegra żadnej politycznej roli. W dalszym ciągu zaznaczył Mikołajewicz, iż wybory do skupczyny zamierza rozpisać dopiero w przyszłym roku. W dniu 14 bm. gdy król stanie się pełnoletnim, nie czeka Serbii żadna niespodzianka. Serbia usiłuje ze wszystkiemi sąsiedniemi państwami żyć w jak najlepszej zgodzie i zawsze o to starać się będzie.

Wiedeń dnia 7 sierpnia. (godz. 11 w połudn.) Kredyty 365.15, kred. węgierskie —.—, Anglob. 164·75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 252.90, Akcye tytoniowe 215.25, Staatsbahny 357 25, Lombardy (z kup.) 109.25 Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·02. Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas lwowski.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11.11	—
Chabówki przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Musz.-Kryn. Żeg. przez Tarnów od 1/6 do 30/9	—	—	—	—	**7·31**
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
M.-Kr. Żeg przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
„ „ z Podz.	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Nowosielicy	6·51	—	—	—	**11·06**
Berhometu, Czudyna	6·51	—	—	—	—
Radowiec	6·51	—	10.51	—	**11·06**
Kimpolungu	6·51	—	—	3·31	—
Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Bełzca	—	—	9·56	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	6·16	—	**7·46**
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	10·26	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Hrebenow od 10/7—30/8	—	—	—	10·26	—
Brzuchowic od 12/5	—	—	4·06	—	—
Zimnej wody od 12/5	—	—	4·18	—	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz lub Tarn.	3·08	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Muszyny Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Tarnów (od 1/6 do 30/9)	—	—	9·36	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	**6·46**	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Podw. i Brodów Podz.	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	**7·11**
Kimpolungu	**10·16**	—	8.13	—	—
Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Berhometu i Czudyna	**10·16**	—	—	—	—
Nowosielicy	**10·16**	—	8.13	—	—
Słobody rung. Kopalni	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8.13	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Bełzca	—	—	5·21	—	—
Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Hrebenow. od 10/7—30/8	—	—	2·38	—	—
Brzuchowic od 12/5	—	—	**8·37**	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

97)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Dokończenie).

Zanim miał czas zastanowić się nad tem znalazł się nagle w objęciach p. Jacobsen.

Podczas przejazdu do pałacu Paulina powiadomiła Roberta o wszystkiem co zaszło i jakim sposobem Andrzej spotkał Nadinę w Guyanie, jak przywiózł ją do Szwajcaryi, gdzie Teresa na widok męża odzyskała zmysły, a po powrocie do Paryża złożyła deklaracyę uniewinniającą Roberta, w skutek czego został on uwolnionym. Nareszcie pragnąc ze wszystkiemi smutnemi kwestyami skończyć przed przybyciem do pałacu, by później nic już nie mąciło radości Roberta, p. Jacobsen opowiedziała mu o Juanicie, która, nie zadawalając się przywłaszczeniem sobie stanowiska Nadiny w jej rodzinie, usiłowała zamordować Teresę, by zagarnąć zapisane jej przez don Josego miliony.

— I cóż się z nią stało?

— Odebrała sobie życie!

— Więc to wywołało nowy skandal i nazwisko Heleny znowu będzie szarpane!

— Uniknie się skandalu dzięki poświęceniu Nadiny, zresztą oprócz rodziny nikt obcy o tem wiedzieć nie będzie. Ty zaś jako przyszły mąż Heleny powinieneś wiedzieć o tem.

Wyrazy te zmięszały Roberta. On, biedne dziecko opuszczone, bez rodziny i nazwiska, mężem panny Rochebelle!... to rzecz niemożliwa!... Było to marzenie młodości, ale honor nakazuje mu zrzec się tego szczęścia.

Paulina uśmiechnęła się, widząc w nim tę dumę szlachetną.

— Wychowałam Helenę — odrzekła. — W długiem i pełnem ciężkich prób życiu mojem była mi ona pociechą i stała się rzeczywistą córką, zastępując mi miejsce utraconego syna. Ale do spełnienia tego potrzeba, by mąż jej przyjął moje nazwisko i majątek, gdyż będę go uważała również za mego syna.

— Ale ja nie mogę być tym mężem.

— A ona nie chce innego. Oddała ci swoje serce, walczyła i cierpiała dla ciebie. Czyż nie czujesz się zdolnym ten zaciągnięty względem niej dług opłacić swą miłością?

— Jestem niegodnym jej, jestem niczem...

— A ona właśnie pragnie cię takiego jakim jesteś. Chce tego, co widziała w tobie: serca, prawości, uczciwości, surowości obyczajów, siły woli i energii biednego dziecka opuszczonego, które, pozbawione rodziny i jakiejkolwiek podpory, wyrobiło się na człowieka szlachetnego i zdolnego artystę. I ona i ja jesteśmy dumne z tych przymiotów. Helena dowodzi ci tego, oddając ci się na zawsze, ja zaś powierzając ci nazwisko Jacobsenów, na którem od wieków nie było żadnej plamy.

— Boże mój! — szepnął Robert, odurzony szczęściem — jak ja przekonam cię o mej miłości i wdzięczności, matko moja droga...

W ciemnem wnętrzu zasłoniętej karety oczy Pauliny świeciły jak dwa dyamenty.

— Nazywajcie mię tak oboje, a będę szczęśliwą i dość wynagrodzoną — odrzekła, otaczając ramionami jego szyję i całując głowę.

Przybyli do pałacu. W przedpokoju Paulina rzekła do swej wiernej Maryi:

— Zbierz całą służbę i gdy zadzwonię, wprowadź wszystkich do salonu.

Niepodobna opisać wylewu uczucia, z jakiem zebrana w salonie rodzina powitała Roberta. Biedny więzień nie miał czasu zebrać swych myśli. Tego dnia rano jeszcze, zamknięty w celi, oskarżony o najstraszniejszą zbrodnię, nie wiedział czy zdoła ocalić swą głowę, a w kilka godzin później, błogosławiony przez Nadinę, otoczony dowodami miłości macierzyńskiej p. Jacobsen i siostrzanej przez Teresę, obrzucany anielskiemi spojrzeniami Heleny, zadawał sobie pytanie, czy to sen, czy rzeczywistość?

Był wolny, kochany, posiadł rodzinę!...

Zgiełk u drzwi wyrwał go z objęć Nadiny. To cała służba baronowej Jacobsen z Maryą na czele wchodziła do salonu...

— Wejdźcie wszyscy — zawołała promieniejąca szczęściem Paulina. — Przedstawię wam waszego nowego pana: Baron Robert Jacobsen, narzeczony mej córki Heleny de Rochebelle. Pałac i cały mój majątek należy do niego. Chcę, byście mu byli posłuszni jak mnie samej. Pamiętajcie o nim, a zwłaszcza kochajcie go. Idźcie teraz, moje dzieci.

Wyszli z salonu uradowani jej szczęściem.

P. Jacobsen, tak zawsze powściągliwa i zamknięta w sobie, nie umiała teraz panować nad sobą i traciła głowę.

Następnego dnia zwłoki córki Maho pod dozorem Andrzeja, Heleny i Sybili zostały wyprawione do Normandyi. Jak powiedziała miss Andrew, Robert chciał towarzyszyć swej narzeczonej i od zamiaru tego odstąpił na żądanie baronowej i Nadiny.

Tegoż dnia p. Jacobsen udała się z nim razem do notaryusza, gdzie rozpoczęto formalności usynowienia. Przeszkody nie było żadnej, gdyż Paulina miała lat przeszło pięćdziesiąt.

Dopiero po upływie doby Helena, Andrzej i Sybila powrócili z Normandyi.

Paulina postanowiła, że natychmiast po dopełnieniu aktu usynowienia Roberta, ona, Nadina i narzeczeni odjadą na wyspę Kubę, gdzie odbędzie się ślub Heleny i Roberta.

— Przepraszam — odezwała się na to Teresa, która od niejakiego czasu w rogu salonu rozmawiała po cichu z Andrzejem. — Mówicie o projekcie wyjazdu i zapominacie o nas, jak gdyby nas nie było na świecie. Otóż powinniście wiedzieć, że i my jedziemy z wami.

— Wy! — zawołano ze wszystkich stron.

— Tak, my. Gdy Andrzej żenił się ze mną, dla przekonania świata o swej bezinteresowności, zrzekł się zapisanych przez don Josego milionów. Teraz nadeszła chwila dowieść czynem, że postanowienie nasze było szczere, że Andrzej pragnął tylko miłości, a ja chciałam zawdzięczać swój byt tylko jemu.

— Więc cóż myślisz uczynić? — zapytała Paulina dawnym tonem, nieco szyderskim, lecz z płomieniem w oczach, dobrze znanym Helenie.

— Chcę zrzec się tych milionów przeklętych, z powodu których nasza matka omal nie utraciła życia, ja jedną nogą byłam na tamtym świecie, a Robert oskarżony o zbrodnię. Nie chcemy tych pieniędzy, a ponieważ i Helena ich się zrzeka, więc oddamy je na cele dobroczynne. Pojedziemy do Hawany, zkąd po ślubie Heleny wrócimy do Guyany, a gdy Andrzej dorobi się majątku, osiądziemy przy was na Kubie.

— Dobrze, moje dzieci, tylko że dla zrobienia majątku nie potrzebujecie jechać tak daleko. Zaproponuję wam inną rzecz. Jestem dość bogata, nawet zanadto. Jeżeli po śmierci syna mego objęłam kierunek spraw, to tylko dla tego, by w pracy znaleźć zapomnienie mej boleści. Lecz dzisiaj, skoro dzięki tej małej — dodała, wskazując Helenę — posiadłam rodzinę, chcę używać szczęścia. Nie chcę znać żadnych spraw... Ale taki dom jak nasz nie powinien i nie może tak łatwo zlikwidować interesów. Więc komu powierzę zarząd? Nowemu baronowi Jacobsen, Robertowi? — rzekła z uśmiechem. — Jego myśli i dusza przepełnione są sztuką.

— Rzeczywiście — naiwnie odrzekł Robert — nienawidzę cyfr.

— Otóż nie chcąc szukać osoby obcej, gdyż nie wiem na kogo mogę trafić, postanowiłam zarząd domu Jacobsenów powierzyć tobie Andrzeju. Zresztą chciałabym przekonać moją drugą córkę Teresę, która nie raz musiała mię przeklinać, że kochałam ją zawsze i kocham nie mniej jak Helenę.

Teresa rzuciła się w objęcia Pauliny.

— Nie, mateczko, nie kochasz mię tak jak zapewniasz, gdyż chcesz, bym rozstała się z tobą, mamą, Heleną i Robertem.

— A chciałaś jechać z Andrzejem do Guyany? Więc zostań lepiej w tym pałacu, który oddaję ci z meblami i wszystkiem, co w sobie zawiera. Będziesz odwiedzała nas kiedy zechcesz, a i Helena z Robertem będą przyjeżdżali do ciebie. A gdy zostaniecie nareszcie bogatymi i przesyconymi tem błyskotliwem, a w gruncie rzeczy pustem życiem paryskiem, wtedy przyjedziecie zamknąć nam oczy, naprzód mnie, a następnie Nadinie i sami z kolei zechcecie zakosztować na tej wyspie życia spokojnego.

Andrzej i Teresa przyjęli propozycyę p. Jacobsen.

Następnych dni baronowa wykonywała swój plan i załatwiała formalności urzędowe usynowienia Roberta. Ze swej strony Teresa, działając na mocy zezwolenia męża, cały majątek swój, odziedziczony po don José de Santa-Cruz, oddała na różne cele filantropijne i dobroczynne. Pałac w Rochebelle, gdzie pochowano Juanitę, przerobiony został na przytułek dla starców, a dom przy ulicy św. Dominika na zakład dla kobiet nie mogących pracować z powodu starości i choroby.

Przed samym wyjazdem baronowa zebrała całą służbę swoją i hojnie obdarowała każdego stosownie do stanowiska i lat wysłużonych. Następnie zobowiązała Deschampsa, aby po obeznaniu Andrzeja z całym mechanizmem wielkiego domu bankowego, przybył do Hawany i osiadł przy niej na stare lata.

Nakoniec baronowa zakupiła w Anglii jacht wspaniały, na którym wraz z Nadiną, Sybilą, Teresą, Andrzejem, Heleną i Robertem odjechała na wyspę Kubę.

W kilka tygodni po przybyciu na miejsce odbył się ślub Roberta z Heleną.

Baronowa, chociaż posiadała na wyspie majątek własny i wspaniale urządzoną willę, nie mogła przecież się zdobyć na opuszczenie swej nowej rodziny, osiadłej w willi Nadiny i przy swych, ukochanych dzieciach pozostała na zawsze.

Gdy po kilku miesiącach margrabia d'Angely powrócił z Teresą do Paryża, usłyszał od p. Grollier-Savernes smutną wiadomość, że Maurycy Combremont podał się do dymisyi, sprzedał cały swój majątek i zniknął. Jemu tylko jako swemu przełożonemu oświadczył, że zrozpaczony długiem zaślepieniem swojem względem hrabiny Rochebelle i wspomnieniem zadanych Robertowi cierpień, nie może przebaczyć sobie tego błędu i dla odpokutowania postanowił wstąpić do klasztoru Kamedułów.

Nakoniec p. Gervais, jak trafnie sam przewidział, oskarżony był o błędne poprowadzenie śledztwa, w skutek czego rzeczywisty zabójca Teresy, jakiś złodziej miejscowy, zdołał ujść rąk sprawiedliwości. Ale łatwo pocieszyły go za doznaną niesprawiedliwość serdeczne listy Heleny i p. Jacobsen i ta myśl, że przyczynił się do ich szczęścia. Od chwili powrotu Andrzeja i Teresy do Paryża, szef policyi stał się codziennym gościem w ich domu.

KONIEC.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia z wyjątkiem drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niskajeno Niemojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Bilety na wystawę po cenie biletowej. katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Bez żadnej płacy pragnie znaleść miejsce przy gospodarstwie domowem na wsi starsza osoba. Warunek: względne obchodzenie się. Łaskawe zgłoszenia pod D. M. C. poste restante Brzygiód. 2241 4-4

Pożyczki udzielam „W" 44 poste restante Lwów. 2248 3-3

Zaraz do najęcia duży pokój z nyżą (dwa wychody), z komfortem urządzony za 40 zł. miesięcznie albo 1·50 dziennie Wiadomość w biurze Plohna. 2254 2-2

Wszelkie towary korzenne i artykuły spożywcze zawsze świeże i w najlepszej jakości po najniższych cenach poleca Leonard Sielecki, handel korzenny we Lwowie ul. Batorego l. 2.

5 złr. 50 ct. kosztuje dobrze wyregulowany niklowy zegarek remontoir męski (2-letnia gwarancya) wraz z łańcuszkiem pancerzowym lub krótkim. Remontoiry srebrne kryte od 8 złr. pocztowy. Zlecenia z prowincyi wykonuje za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową. **Józef Goldman** zegarmistrz we Lwowie. ul. Halicka 15. 2130 7-10

„Hotel Garni" pod „TRZEMA KORONAMI" l. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Poszukuję ogrodnika kawalera, któryby był zarazem służącym. Zgłoszenia adresować do zarządu Podolicy poczta Rożnów. 2211 2-3

Z 3 do 7 pokoi z wszelkiemi wygodami od 1go października do wynajęcia w Zarządzie realności **Brajerowska 10** (od 8 do 5 po poł). 2249 2-8

ALBUMY

najnowszego fasonu starannie wykończone obrazy i obrazki świętych, krzyżyki, witrażyki itd. w wielkim wyborze poleca

Winc. Kuczabiński

skład książek do nabożeństwa WE LWOWIE ulica Karola Ludwika l. 3 w podwórzu na lewo

Uprasza o łaskawe zwiedzanie składu.

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7. 580

Za 2 złr. przerabiam każdy najmocniej zbity materac, stare kołdry do przerabiania i pokrycia przyjmuje wełniane atlasy i drelichy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów, Kopernika l. 7. 1709

Józefa Daubner, we Lwowie, od lat 56, przy ul. Sobieskiego l. 10. poleca swój skład i pracownię szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów. — Zamówienia na prowincyę odwrotnie odsyła.

Są młode wyżły do sprzedania czystej rasy angielskiej, parę żółtych z resztą biało żółta znaczona bardzo ładnie ul. Spadzista l. 1. 2261 1-1

C. k. urząd pocztowy w Kozłowie potrzebuje ekspedytora zaraz. Zgłoszenia w tymże urzędzie. 2267 1-3

Folwark około 100 morgów 6 kilometrów od Dembicy zaraz do sprzedania, gleba przeważnie pszenna, budynki dobre z inwentarzem i kresencyą pod adresą S. T. o. p. Dembica w Bobrowej w szkole. 2264 1—2

Młoda wdowa, inteligentna miłej powierzchowności poszukuje miejsca do zarządu u wdowca lub księdza. N. E. poste restante Kołomyja. 2265 1-2

W Poznance hetmańskiej p. Grzymałów są do sprzedania buhajki pół krwi rasy Bern-Simmenthal w wieku od 8 do 16 miesięcy po 45 ct. za 100 kilo żywej wagi. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr. 2266 1—2

Poszukuję uzdolnionej **nauczycielki** dla czworga dzieci. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wymogów przyjmuje Stanisław Zamorski w Demni wyżnej koło Skolego. 2259 1-3

Posiadłość kilkunastomorgową sprzedam lub wydzierżawię zaraz. Post rest. Dulczowicki, Tarnów. 1260 1—3

Mały Kiosk wystawowy po wystawie do sprzedania. Bliższa wiadomość z grzeczności w biurze Plohna.

Kółko rolnicze w Kamienicy ma na sprzedaż

1.500 kg. żyta Imperial

po 50 ct. za kilgr., które w roku 1894 przyniosło 60 ziarn. Sieje się go bardzo rzadko, bo z ziarnka 12—17 kłosów wydaje. Z odstawą do stacyi kolejowej w Starym Sączu albo do 5 klgr. pocztą. 2268 1—1

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 240

Henneberga jedwab

z własnej fabryki — wolny od cła do mieszkań osób prywatnych — 45 kr. za meter.

Kuracyjne stare **WINA** węgierskie, hiszpańskie i francuskie, Koniak, Likiery **ARAK RUM HERBATĘ** chińską i rosyjską poleca **KAROL BAYER** we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki **światowej sławy W BERNDORF** **Naczynia stołowe i deserowe** ze srebra chińskiego i alpaki **NACZYNIA kuchenne z czystego niklu** z porcelanowa glazurą trwałości poleca **C. A. Christiana Następca W. SILIŃSKI** we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego **kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety** po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- 4½ prc. listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ „ bez premii 1705
- 4 listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4% listy zast. Banku krajowego
- 5% oblig. komunalne Banku krajowego
- 4% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę kraj. galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 4½% „ bukowińską
- 4% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, and zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

Już sam rok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercono dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie nabiera prawie cudownej skutek. Jeżeli wieczorem pomarszczony twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważenie łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniącą białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodzieńczą barwę twarzy; czyste nadaje także delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, sutuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela mydło brzozowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Dostać można w każdej większej aptece, a mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Maul spt. Schmiedt & Fontin drogerya; w Tarnopolu u Murczana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niezłobowskiego; w Bielsku u Alfreda Baumenthala i w drogeryi A. Haas.

Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc. Ajencya i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Tow. budowlanego „Union" w Wiedniu.

F. M. Złotnickiego

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8

poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konsole, umywalnie, słupy, wazy, kominki, spluwaczki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyksu etc. Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków.

ad do 11·65 złr. za meter — gładki, w pasy, w kostki, i desenie (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseniów) czarne, białe i kolorowe:

Damasty jedwabne	od zł.	1·15—11·65
Fulary jedwabne	„ „	—·75— 3·65
Grenadyny jedwabne	„ „	—·85— 7·25
Bengoliny	„ „	1·20— 6·10
Materye balowe jedwabne	„ „	—·45—11·65
Jedwabne materye, włosieniowe suknie		9·50 42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse itd.

Wolne od portu i cła do domu. Wzory odwrotnie. Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct. Karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Hennenberg Zurych. krol. i ces. dostawca nadworny. 52

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Już wyszedł Nowy cennik farb, lakierów, pokostów, przyborów artystyczno-malarskich, potrzeb gospodarskich, domowych, technicznych fotograficznych, cerat, chodników i materyałów chemicznych, aptecznych, gumowych i t. d. firmy 1841

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, w Grand Hotelu, obok nowego gmachu Kasy Oszczędności.

! Największy eksport prowincyonalny !

Zwraca się uwagę, na to największe i najtańsze źródło zakupna tysiącznych codziennie niezbędnych artykułów.

Na prowincyę rozsela się cenniki franco i gratis.

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

Herbaty chińsko-rosyjskiej FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45 poleca 2005

Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające		Herbaty z kwiatem aromatyczne jasno naciągające	
Congo nr. I. pół kilo zł.	1·90	Pecco nr. III pół kilo zł.	2·80
Souchong nr. II „ „	2·30	„ nr. IV „ „	4·—
Souchong zbiora maj. „ „	3·—	Najprzed. nr. 5 „ „	4·—
Kongo Kaizów najprzed. „ „	4·—	„ karawanowa „ zł.	5, 6 i 8

Najlepsze okruchy herbaciane pół kl. zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kl.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowanie nie zaliczam.

Na nalewki

spirytus najczyściejszy bezwonny poleca **C. k. uprzyw. RAFINERJA SPIRYTUSU J. A. BACZEWSKIEGO** c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr. 1846 5 5

Fabryka sztucznych nawozów **E. Jędrzejowicza i Sp.** w Białej pod Rzeszowem sprzedaje **mączkę z kości parzonych i Superfosfaty** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu. 2258 1-10

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tutkach do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

Jest to specyalny wynalazek

Jana Ihnatowicza

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

Los lwowska. Cena 1 złr. Ciągnienie dnia 28 września.

Główna wygrana 60.000 zł.

Losy polecają: **A. Schellenberg i Syn, M. Jonasz, Kitz i Sztoff.** 2235

Doniesienie.

Wyszynk na szklanki i butelki oryginalne znany h gatunków win z *hiszpańskiego składu Wina*

VINADOR

w kawiarni Teatralnej i w Grand-Cafe Restaurant w Grand hotelu.

Prosimy uważać na naszą markę. 1804 6—10

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½% rocznie.

Ważne

dla przyjezdnych. Znany magazyn od 30 lat **J. ALTER** obecnie **Leon Hirschsprung** *Lwów ul. Karola Ludwika l. 1* poleca wielki wybór **gotowych ubiorów** wszelkiego gatunku dla panów dzieci z doborowych materyałów i najmodniejszych fasonów, przytem po cenach niższych aniżeli gdziekolwiek indziej. 2151 3—4

APTEKA pod Srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera** we Lwowie poleca

Menthine

jedynie racyonalną płukawkę do ust, wyborne i orzeźwiające działający i preparat dotąd nie prześcigniony. **Cena flakonu 50 centów.**

Skład Kawy i Herbaty Artura Kościckiego pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY pół Ko zł. 1.

Najlepsze HERBATY rosyjskie, chińskie i sławne Lipton angielskie ¼ Ko złr. 1 do złr. 2. Koniak czysty koronny but. zł. 80 ct. do 5 zł.

JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po cenach najumiarkowańszych.

Przeciwko molom!

Jedynie daje gwarancyą **Leopolda Lityńskiego ANTYMOLINA** paczka 40 ct. W składzie farb i materyałów **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie w Grand Hotelu i w filii ul. Kopernika l. 2

Grand hotel

Lwów

hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczności przyjezdnej, udającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych.**

Usługa znakomita.

Swiatło elektryczne. *Winda osobowa.* 1936 8—8

Do desinfekcji

KWAS karbolowy surowy.
KWAS karbolowy czyszczony.
WAPNO karbolowe i chlorowe.
PROSZEK do desinfekcyi.
SIARCZAN żelaza.
DWUSIARCZAN wapniowy.
NAFTOLINĘ, Antibakterion.
CRESOLINĘ, Lysol.
NADMANGAN POTASZU
i t. p. i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1021 1-1

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro Węgier ocloną i opłaconą czterolitrową beczułkę znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria

KAL. 8 **LANKASTRÓWKA** JOH. SPRINGER'S ERBAN, WIEN. z wszelkimi przyborami za 85 złr. (kosztowała ...) **S. Pieleckiego i Ska** Lwów.

Prawdziwą francuską **PSZENICĘ** sprzedaje do tegorocznego ozimego zasiewu. Cena za 100 klgr. loko Litiatyn 10 zł. Pszenica ta niepodlega wyleganiu, ziarno piękne z kopy miernego snopa wydaje 100 klg. Bliższych informacyi udziela: **Zarząd dóbr Litiatyn poczta w miejscu.** 2221 2—5

Od 53 lat istniejący

Skład fortepianów



J. MUSSIL przedtem **JAN BALKO** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7 I piętro, posiada jak zawsze największy wybór doborowych fortepianów i pianin. Nowość: samogrające pianina. 1897 8-?

OSTATNIE NOWOŚCI

w broni myśliwskiej t. j: Lankastrówki do śrutu, Büchsflinty, Ekspressy, **DRYLINGI**

SYSTEMU: **„IDEAL" „GENIAL" „KORONA" „PLUME"**

Sławne SZTUCCZYKI PIEPERA z Liege.

WYROBY PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW JAK: J. NOWOTNEGO z Pragi, COLLATHA, DREYSEGO, PIEPERA, GASSERA BROŃ SIECZNA, MEBLE Z ROGÓW, SŁYNNE TRĄBKI BRZOZOWE

Najpiękniejsze okazy rożków sarnich. Wszelkie możliwe przybory myśliwskie oglądać można u **S. Pieleckiego i Ski** we Lwowie.

NA WYSTAWIE PAWILON ŁOWIECKI, GRUPA VI. 2162

Muzeum



F. PATEKA

przy drodze na wystawę krajową, ul. św. Zofii

Nowość. Zamordowany prezydent rzeczypospolitej francuskiej **Carnot**.

Wiele nader ciekawego tak w oddziale historycznym jak i w anatomicznym.

Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie

prowadzi kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną**, przedstawiające wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i ucząc mówić. Na żądanie wprowadzoną zostaje nauka języka łacińskiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do lipca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego (Chorążczyzny) wchód od ulicy Cichej l. 1.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nast. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak